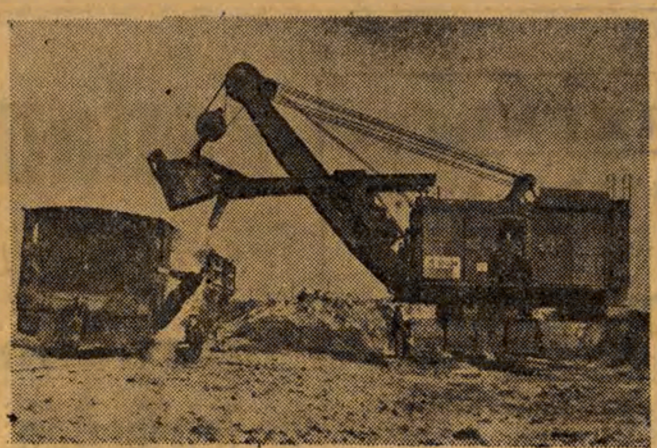
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 262 — ROK VIII | ŁÓDŹ, SOBOTA I NIEDZIELA, 1 i 2 LISTOPADA 1952 R. | CENA 10 GR.



Budowa kopalni odkrywkowej „Generał Zawadzki"

NA ZDJĘCIU: koparka łyżkowa czeskiej produkcji. Jej obsługa w składzie: Jan Kostuchow, Michał Ignasiak i Edward Grzeja osiąga 140 proc. normy.

Warty produkcyjne dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej

WARSZAWA 31. 10.

Przed 35 rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej szereg załóg robotniczych zaciąga warty produkcyjne. Wzmożoną wydajnością pracy załogi te pragną uczcić rocznicę rewolucji, która otworzyła przed ludzkością nową epokę rozwoju, pragną uczcić rocznicę zapoczątkowania budowy pierwszego państwa socjalistycznego, którego obecna potęga i wspaniały rozkwit zostały tak jasno oświetlone na historycznym XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

31 października br. we wszystkich wydziałach Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu odbyły się krótkie zebrania, na których prawie cała załoga fabryki postanowiła zaciągnąć warty produkcyjne dla uczczenia 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Zobowiązania podejmują prawie wszyscy pracownicy narzędziowni. Realizacja tych zobowiązań w okresie pełnienia wart produkcyjnych, tj. do 7 listopada br. pozwoli wydziałowi narzędziowni na zaoszczędzenie 2 tys. roboczogodzin.

* * *

Do pełnienia wart produkcyjnych dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej przystąpiły w dniu 31 października wszystkie brygady szwaczek w WZPO-1 im. 17 Stycznia w Warszawie.

* * *

Do komisji współzawodnictwa Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy nieprzerwanie napływają liczne meldunki o podjęciu przez robotników poszczególnych działów nowych, wartościowych zobowiązań produkcyjnych.

Załoga odlewni postanowiła wykonać w listopadzie dodatkowo 318 sztuk odlewów, odlać 100 panewek do parowozów i zrealizować do dnia 16 listopada br. swoje roczne zadania produkcyjne. Podobne zobowiązania podjęła załoga działu budowy rozjazdów kolejowych, postanawiając wykonać do dnia 30 listopada swój roczny plan produkcyjny i dać do końca br. 650 ton dodatkowej produkcji.

IDEA ZJEDNOCZENIA NARODU POLSKIEGO
wysunięta przez Komitet Frontu Narodowego
znalazła poparcie wszystkich Polaków-patriotów

Rozszerzone posiedzenie plenarne Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

Dnia 31 października w sali Rady Państwa odbyło się rozszerzone posiedzenie plenarne Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Na posiedzenie przybył przy dźwiękach hymnu narodowego, gorąco witany, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Prezydent Bolesław Bierut w otoczeniu członków Ogólnopolskiego Komitetu.

Prezydent Bierut objął przewodnictwo obrad.

Za stołem prezydialnym zajęli również miejsca zastępcy przewodniczącego, członkowie prezydium i członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego: prezes NKW ZSL — Władysław Kowalski, sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski, sekretarz KC PZPR Edward Ochab, przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, wiceprezes NKW ZSL — Stefan Ignar, prezes PAN — Jan Dembowski, sekretarz NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz, sekretarz CK SD — Leon Chajn, przewodnicząca ZG Ligi Kobiet — *Alicja Musiałowa*, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy Jerzy Albrecht, sekretarz ZG ZMP — Stanisław Nowocień, sekretarz ZG ZSCh — Marian Jaworski, prezes Związku Literatów Polskich Leon Kruczkowski i wiceprzewodniczący Prezydium Woj. R.N. w Opolu — Jan Mrochen. W prezydium zasiedli także profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — Andrzej Wojtkowski i przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kubicach, pow. Tczew — Franciszek Murawski.

Na sali obecni są członkowie władz naczelnych PZPR, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przewodniczący licznych komitetów terenowych i zakładowych Frontu Narodowego, przodownicy pracy miast i wsi, naukowcy, literaci i artyści — przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych — reprezentujący cały naród polski.

Posiedzenie zagaja — witany burzą oklasków — przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Prezydent Bolesław Bierut.

Następnie zabiera głos członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, który podsumowuje przebieg i daje ocenę wyników wyborów oraz działalności Komitetów Frontu Narodowego.

Po przemówieniu zrywają się długotrwałe oklaski, zgromadzeni wstają i długo skandują: „Bierut — Bierut". Owacje trwają kilka minut.

Następnie przemawiają: przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego woj. katowickiego — Witold Hanke, znakomity artysta scen polskich — Wojciech Brydziński, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kubicach, pow. Tczew — Franciszek Murawski, przodownik pracy z fabryki traktorów „Ursus" — Jan Świątek, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego — Stanisław Kulczyński, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — Andrzej Wojtkowski i studentka SGGW — Weronika Charkowska.

Następnie członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, sekretarz NKW ZSL Aleksander Juszkiewicz odczytuje projekt rezolucji, który zgromadzeni przyjmują długo nie milknącą owacją. Zrywają się okrzyki: „Niech żyje Front Narodowy", „Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa", „Niech żyje Wódz i Nauczyciel narodu polskiego Prezydent Bolesław Bierut!".

Orkiestra gra hymn narodowy.

Przemówienie przewodniczącego **Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego** *Prezydenta Bolesława Bieruta*

OBYWATELE!

26 października, zgodnie z wymaganiami ustawy konstytucyjnej odbyły się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we wszystkich 67 okręgach wyborczych.

Jak wiadomo z ogłoszonego już komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej — który tu jeszcze odczytam — wyniki przedstawiają się następująco: ogólna liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 16.305.891. Ogólna liczba oddanych głosów 15.495.815. W wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzięło więc udział 95,03 proc. wyborców.

Głosów ważnych oddano 15.491.170.

Liczba głosów nieważnych wynosi 4.645.

Na kandydatów Frontu Narodowego oddano 15.459.849 głosów, tzn. 99,8 proc. ważnie oddanych głosów *(długotrwałe oklaski).*

W wojskowych obwodach wyborczych wzięło udział w głosowaniu 99,9 proc. uprawnionych do głosowania. Odsetek głosów nieważnych wynosi 0,004 proc. Na kandydatów Frontu Narodowego oddano 99,97 proc. głosów *(gorące oklaski).*

Odczytane przeze mnie wyniki wyborów potwierdzają fakt, że idea zjednoczenia narodu polskiego wysunięta przez Komitet Frontu Narodowego znalazła poparcie całego narodu polskiego.

Wyniki te oznaczają, że Program Wyborczy Frontu Narodowego został zaakceptowany i poparty przez cały naród.

Wyniki wyborów świadczą, że kandydaci na posłów wystawieni w porozumieniu z masami pracującymi przez Komitety Frontu Narodowego pozyskali zaufanie i poparcie powszechne wszystkich wyborców.

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, uznając te wyniki wyborów za wielkie wydarzenie w dziejach naszego narodu, zwołało obecne posiedzenie plenarne Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego w celu omówienia wyniku wyborów i ich oceny.

Dla przeprowadzenia takiej oceny udzielam głosu członkowi prezydium, prezesowi Rady Ministrów, towarzyszowi Józefowi Cyrankiewiczowi.

Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza podamy w następnym numerze.

Przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA, 31. 10.

Dnia 31 października br. w Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Wykonawczej Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezes ZG TPP-R — min. S. Matuszewski, poświęcone było omówieniu programu obchodów Miesiąca.

Przedstawiciele poszczególnych organizacji społecznych, wchodzących w skład Centralnej Komisji mówili o przygotowywanych wystawach, koncertach, występach zespołów artystycznych, odczytach i pogadankach oraz wycieczkach-imprezach, których celem jest jak najpełniejsze wykorzystanie Miesiąca dla jeszcze bliższego zapoznania społeczeństwa polskiego z osiągnięciami wszystkich dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego Związku Radzieckiego.

Dr. O. John przewodniczącym czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego

PRAGA 31. 10.

Zgromadzenie Narodowe Czechosłowackiej Republiki Ludowej dokonało wyboru członków prezydium i komisji Zgromadzenia.

Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego został dr. O. John, zastępcami przewodniczącego — V. David, A. Fiala, A. Hodinova — Spurma, D. Polansky, J. Vallo i A. Żak.

Wzmożoną produkcją
zapewnimy realizację
Programu Wyborczego Frontu Narodowego

Nieprzerwaną falą napływają meldunki z poszczególnych zakładów o przedterminowym wykonaniu planów miesięcznych. I tak w dniu wczorajszym o wykonaniu planu za październik zameldowała załoga TKALNI ZPB im. MARCHLEWSKIEGO.

O przedterminowym wykonaniu planów miesięcznych złożyły meldunki również załogi TKALNI ZPB im. BYTOMSKIEJ, ZM im. STRZELCZYKA, TKALNI I PRZĘDZALNI ODPADKOWEJ ZPB im. WALTERA, PRZĘDZALNI ŚREDNIOPRZĘDNEJ ZPB im. SZYMAŃSKIEGO, PRZĘDZALNI ZPB im. SAWICKIEJ, ZPDz. im. KONOPNICKIEJ, ZPP im. SZENWALDA, ZPP im. ZUBRZYCKIEGO, ZPW im. ŚWIERCZEWSKIEGO, ŁÓDZKIEJ FABRYKI IGIEŁ i TKALNI ODDZIAŁU „C" ZPW im. BARDOWSKIEGO.

PLAN ROCZNY PRZED TERMINEM

Na dwa miesiące przed terminem wykonały zadania trzech lat Planu 6-letniego ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO im. KASPRZAKA. Sukces ten załoga zawdzięcza przede wszystkim zwycięskiej realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i święta 1 Maja oraz na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR. W walce o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych spośród załogi szczególnie wyróżnili się: snowacz Teodor Cichomski, snowaczka Nadia Śniada oraz dziewiarze — Tadeusz Czarnecki, Waleria Pogoda i Władysława Kowalska.



Szczególnie ważnym zadaniem, stojącym przed przemysłem budowy maszyn w ZSRR, jest zapewnienie pełnego wyposażenia elektrowniom. Zakłady „Elektroaparat" w Leningradzie wykonują maszyny dla elektrowni w całym kraju.

Decyduje każdy dzień

Żaden z minionych miesięcy bieżącego roku nie był tak bogaty w meldunki o przedterminowym wykonaniu planów jak październik. Jest to plon wielkiego czynu wyborczego i zobowiązań, podjętych dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR.

Zrealizowały już plan roczny ZPW im. Reymonta, wykonały przed terminem zadania miesięczne załogi tkalni ZPB im. Dzierżyńskiego i ZPB im. Liebknechta, ZPB im. Koczaskiego, tkalnia ZPW im. Struga, ZPO w Zgierzu, Południowo-Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, ZPO w Pabianicach, przędzalnia odpadkowa ZPB im. Marchlewskiego i ZPB w Ozorkowie, tkalnia i przędzalnia odpadkowa ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej, Zakład „B" ZPB im. Stalina, ZPB w Piotrkowie, ZPB w Zgierzu i wiele innych zakładów.

Towarzysz Bolesław Bierut w przemówieniu, wygłoszonym na wiecu przedwyborczym w Warszawie, powiedział między innymi, że rok 1952 jest *„rokiem rosnącej świadomości naszej bohaterskiej klasy robotniczej, która dała dowód swej dojrzałości politycznej i patriotyzmu, rozwijając coraz szerzej współzawodnictwo socjalistyczne i podnosząc znacznie naszą produkcję przemysłową w porównaniu z rokiem ubiegłym".*

Najlepszym dowodem tej rosnącej świadomości jest właśnie znaczny wzrost wydajności pracy we wrześniu i październiku, jest wykonanie z nadwyżką przez szereg załóg zadań produkcyjnych w ubiegłym miesiącu.

Do końca roku pozostały tylko dwa miesiące.

Przemysł włókienniczy, a przede wszystkim przemysły bawełniany i wełniany muszą w tym okresie nadrobić zaległości z poprzednich miesięcy. Wymaga to, rzecz zrozumiała, od całego kierownictwa technicznego, od wszystkich organizacji partyjnych i związkowych, od wszystkich bez wyjątku załóg — dalszego wzmożenia tempa pracy, uwielokrotnienia wysiłków już od pierwszego dnia listopada. Musimy utrwalić osiągnięcia, uzyskane we współzawodnictwie na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR, w pełni wykorzystać wszystkie odkryte w tym okresie rezerwy produkcyjne, codziennie, rytmicznie walczyć o wykonanie naszych planów produkcyjnych, w przyspieszonym tempie likwidować zaległości. Jest to jedyny sposób, jedyna droga, umożliwiająca nam zwycięskie zrealizowanie zadań trzeciego, przełomowego roku Planu 6-letniego.

Bierzmy więc przykład z załóg przodujących zakładów, takich właśnie jak ZPW im. Reymonta, ZPB im. Dzierżyńskiego, z załogi Zakładu „B" ZPB im. Stalina, które pomimo licznych trudności i przeszkód zwycięsko i z nadwyżką realizują postawione przed nimi zadania.

W czymże leżą źródła ich sukcesów? Niewątpliwie w codziennej trosce kierownictwa politycznego i technicznego o człowieka i park maszynowy, o rozwój socjalistycznego współzawodnictwa, w stałym rozwijaniu pracy masowo politycznej, w ciągłym poszukiwaniu nowych rezerw. Decydującą rolę odegrała w tych zakładach umiejętność kierowania przez organizację partyjną i personel techniczny walką o plan oraz wiara i pewność, że PLAN JEST REALNY, MOŻNA GO I TRZEBA WYKONAĆ. Bo przecież, aby zrealizować plan, załoga i jej kierownictwo muszą przede wszystkim wierzyć w jego realność.

Włókniarze, pracownicy budowlani i metalowcy, robotnicy i robotnice, majstrowie, technicy i inżynierowie!

Od pierwszych dni bieżącego miesiąca jeszcze bardziej wzmóżcie wasze wysiłki, z jeszcze większą aniżeli dotychczas energią realizujcie plany dzienne, dekadowe i miesięczne, z dnia na dzień podnoście wydajność pracy, utrwalajcie i wzbogacajcie coraz to nowymi wartościami osiągnięcia Czynu Wyborczego!

Wszystko przecież, co chcemy osiągnąć, zdobędziemy tylko poprzez wzmożoną pracę, poprzez wzmożony wysiłek naszych mózgów i rąk. Nadrobienie zaległości i pełne wykonanie planu trzeciego roku Sześciolatki, to nowy krok na drodze do realizacji postanowień Programu Wyborczego, to nowy wkład w urzeczywistnienie wspaniałych perspektyw bliskiego i pięknego jutra.

Poważną rolę mają tu do odegrania nasi agitatorzy — partyjni i bezpartyjni — którzy wykorzystując swoje doświadczenia z okresu kampanii wyborczej, winni stale zacieśniać łączność z masami, mobilizując je do udziału we współzawodnictwie, do stałego podnoszenia wydajności, do wzmożonej walki o plan.

W Polsce Ludowej masy pracujące są jedynym gospodarzem kraju. Dajmy więc dowód naszego patriotyzmu i gospodarskiego stosunku do naszej wspólnej własności. Dzisiaj nie wolno nam zmarnować ani jednego dnia, ani jednej godziny pracy. Musimy nieustannie podnosić produkcję, wysoko przekraczać plany.

Każdy dzień, każda godzina posiadają teraz decydujące znaczenie w walce o uzyskanie pełnego sukcesu, w walce o zwycięskie wykonanie zadań trzeciego roku Planu 6-letniego, o rozkwit naszej Ludowej Ojczyzny, o umocnienie jej niepodległości, o lepsze jutro i utrwalenie pokoju.

Amerykanie zwalniają hitlerowskich zbrodniarzy wojennych

BERLIN 31. 10.

Agencja ADN donosi z Frankfurtu n. Menem, że na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych zwolniono z więzienia w Landsbergu Johannesa Guelcha, który został skazany na 10 lat więzienia za znęcanie się nad jeńcami wojennymi.

25 października na rozkaz dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Europie gen. Eddi wypuszczono na wolność pięciu zbrodniarzy wojennych. Wśród zwolnionych znajduje się Hermann Giesler, który w 1947 r. skazany został na dożywotnie więzienie za nieludzkie traktowanie więźniów w obozie koncentracyjnym w Muehldorfie.

Co wiesz o Kraju Rad?
—to tytuł wielkiego konkursu,

który redakcja „Głosu Robotniczego" organizuje

w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W konkursie będą mogli wziąć udział wszyscy nasi czytelnicy, dla których przeznaczono ponad 1000 cennych nagród.

Regulamin konkursu opublikujemy w najbliższych dniach.

Zaostrza się walka między monopolami zachodnio-niemieckimi i angielskimi

LONDYN, 31. 10.

Prasa burżuazyjna z niepokojem donosi o charakterystycznych zjawiskach na światowym rynku kapitalistycznym, świadczących dobitnie, że monopole mocarstw zachodnich będą się musiały coraz bardziej liczyć z wznowieniem działalności ich starych konkurentów — magnatów Ruhry.

Dzienniki burżuazyjne podają liczne wiadomości o wzmagającej się ofensywie konkurencyjnej monopoli zachodnio-niemieckich, które coraz boleśniej dają się we znaki monopolistom angielskim i francuskim.

Monopole zachodnio-niemieckie, usiłując zagarnąć rynki, puszczają w ruch — jak podaje prasa brytyjska — stare metody dumpingu i wywozu kapitału. Głównymi obiektami ich ekspansji są tradycyjne rynki Anglii i Francji, w pierwszym rzędzie Bliski i Środkowy Wschód oraz Ameryka Południowa.

Eksport z Niemiec zachodnich do Afryki w ciągu ubiegłego roku powiększył się 2.5 raza, przewyższając poziom przedwojenny.

Wzmaga się również nacisk monopoli zachodnio-niemieckich na rynkach południowej Ameryki. Jeśli chodzi o eksport do Ameryki łacińskiej, Niemcy zachodnie zajęły już trzecie miejsce po USA i Anglii, wyprzedzając Francję.

Eksport zachodnio-niemiecki na rynki światowe skierowany jest w pierwszym rzędzie przeciwko pozycjom ekonomicznym Anglii i Francji, stanowiąc w wielu wypadkach wspólną operację amerykańskich i niemieckich monopoli wojennych.

Zgon Benedykta Hertza

WARSZAWA, 31. 10.

Zmarł w Podkowie Leśnej w nocy z 30 na 31 października wybitny bajkopisarz i satyryk Benedykt Hertz.

W związku ze śmiercią Benedykta Hertza, minister Kultury i Sztuki S. Dybowski przesłał na ręce wdowy po pisarzu depeszę kondolencyjną.

Nie osłabiać tempa dostaw ziemniaków

W drugiej połowie bieżącego tygodnia nastąpił spadek tempa dostaw ziemniaków. Woj. łódzkie nie wykonuje dziennych planów skupu. Na przykład 29 października bieżącego roku wykonano dzienny plan zaledwie w 59,1 proc.

W zakresie dostaw ziemniaków w dalszym ciągu przoduje powiat rawsko-mazowiecki, który do dnia 29 października bieżącego roku uzyskał 141,5 proc. wykonania miesięcznego planu. Również przed terminem zrealizowały październikowy plan skupu ziemniaków powiaty: łowicki, skierniewicki i łódzki.

Natomiast powiaty: brzeziński, łaski, piotrkowski i inne poważnie odstają w dostawach ziemniaków. W powiatach tych trzeba przyśpieszyć tempo dostaw ziemniaków, aby na czas zaopatrzyć w nie ludność miast.

Ogółem do dnia 29 października województwo łódzkie osiągnęło 92,9 proc. wykonania miesięcznego planu.

133,7 PROC. MIESIĘCZNEGO PLANU

W październiku br. bardzo pomyślnie przebiegał skup bydła rzeźnego. Do dnia 30 października bieżącego roku województwo łódzkie uzyskało 133,7 proc. wykonania planu. Na czoło w tym zakresie wysunął się powiat rawsko-mazowiecki, osiągając 306,5 proc. miesięcznego planu.

DZIŚ 6 STRON

WYDARZENIA TYGODNIA

W ONZ

Kandydat amerykańskiej Partii Postępowej na prezydenta USA — Hallinan oświadczył w przemówieniu radiowym, że dwa lata wojny w Korei przyniosły monopolistom amerykańskim — 20 miliardów dolarów zysku. To oświadczenie jest najlepszym komentarzem do wystąpienia p. Achesona na forum ONZ w kwestii koreańskiej i do rezolucji, zgłoszonej przezeń w tej materii. Acheson i ludobójcy z Wall-Street nie chcą pokoju i pokoju panicznie się boją, zagraża on bowiem możności czerpania z konjunktury wojennej zysków „bajecznych", wprost astronomicznych. Dlatego też rezolucja Achesona, żądając od ONZ aprobaty militarnych i politycznych metod amerykańskich w Korei, zmierza w gruncie rzeczy do przedłużenia i rozszerzenia działań wojennych.

Nie znaczy to jednak, że p. Achesonowi na sesji ONZ wszystko idzie i będzie szło jak po maśle. Acheson przyjechał do Nowego Jorku, nastawiony bardzo buńczucznie, z zamiarem przeforsowania w Zgromadzeniu Ogólnym „groźnego" ultimatum pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowej. Trzeba było jednak szybko spuścić z tonu, gdyż — jak pisze np. komentator dziennika „New York World Telegram" — Acheson spostrzegł, że jego alianci są „śmiertelnie przerażeni" projektem takiego ultimatum i że napotyka ono na „absolutny sprzeciw wielu państw, poczynając od W. Brytanii i Francji, a kończąc na Indiach i Indonezji".

Amerykańska „maszyna do głosowania", która zgrzytała już i zacinała się na poprzedniej sesji Zgromadzenia Ogólnego, i obecnie sprawia Achesonowi wiele kłopotów. Tak np. przy głosowaniu nad radzieckim wnioskiem w sprawie dopuszczenia przedstawicieli Korei Północnej do udziału w debacie nad problemem koreańskim, delegacja amerykańska z trudem zebrała 33 głosów, choć dawniej — w takich wypadkach — miała ich zwykle około 50. A przy uzupełnianiu składu Komisji Gospodarczej, trzeba było aż 13 kolejnych głosowań, zanim Amerykanie zdołali przeprowadzić kandydaturę swego litewskiego pupilka.

Siły pokoju rosną na całym świecie, a wśród atlantyckich agresorów pogłębiają się różnice i sprzeczności. Nie pozostaje to, oczywiście, bez wpływu na układ stosunków w ONZ. Pokojowe, rzetelne i konstruktywne wnioski delegacji polskiej, poparte przez przedstawicieli ZSRR oraz delegacji krajów demokratycznych — wskazują wszystkim narodom kierunek, w jakim dążyć należy, by pokrzyżować zbrodnicze zamiary podżegaczy wojennych i ocalić pokój, najwyższe dobro ludzkości.

Na wyborczym jarmarku

Dnia 4 listopada odbędą się w USA wybory tzw. elektorów, którzy zadecydują o osobie prezydenta. Kampania o spadek po Trumanie osiągnęła punkt kulminacyjny; na jarmarku wyborczym zgiełk panuje nieopisany. Eisenhower i Stevenson oraz ich adherenci obrzucają się nawzajem zarzutami, wyzwiskami, obelgami, a gdzieniegdzie również zgniłymi jajami i pomidorami.

W roku 1948 w wyborach prezydenckich brało udział zaledwie 52 proc. uprawnionych. W tym roku odsetek głosujących będzie prawdopodobnie jeszcze mniejszy. Wymyślania, szantaże, oszustwa, terror i — masowa absencja — oto obraz „wolnych" wyborów w amerykańskim „raju".

Kłopoty kolonizatorów

Na głowy imperialistycznych kolonizatorów sypią się jak grad troski, kłopoty i zgryzoty. „Brudna wojna" w Indochinach, której koszty wynoszą już 1.600 miliardów(!) franków, tj. dwa razy więcej niż cała udzielona Francji „pomoc" marshallowska, staje się łańcuchem coraz dotkliwszych klęsk korpusu ekspedycyjnego. W Tunisie, Maroku, Algerze wzmagają się ruchy narodowo-wyzwoleńcze, które daremnie usiłuje zdławić terror kolonizatorów. Sprawy francuskiej Afryki Północnej weszły, jak wiadomo, na porządek dzienny bieżącej sesji ONZ: imperialiści francuscy znajdą się „na cenzurowanym", co, oczywiście, wcale nie przypada im do gustu.

Rząd Indyjski wystąpił do p. Pinay'a z ostrym protestem przeciwko dyskryminacji i prześladowaniom ludności hinduskiej na kolonialnym terytorium Pondicherry, ujawniając w ten sposób jeszcze jeden „wstydliwy" odcinek kolonialnego ucisku.

Anglicy mają swe Indochiny na Malajach, gdzie od kilku lat trwa beznadziejna dla kolonizatorów wojna z patriotycznym powstaniem. Na Bliskim i Środkowym Wschodzie imperialiści brytyjscy ponoszą same klęski i porażki: w Egipcie wypierają ich amerykańscy „partnerzy", z Iranu, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez rząd Mossadika, muszą wynosić się chyłkiem, w Iraku — ludność żąda wypowiedzenia traktatu, który narzucił temu krajowi jego bogactwa naturalne oddał w chciwe łapy brytyjskich wyzyskiwaczy. W afrykańskiej Kenii wre i kipi; Murzyni prostują zgięte od dawna grzbiety, występują czynnie przeciwko niewolniczym rządom Brytyjczyków, domagają się praw ludzkich i wolności. Czarny ląd w Kenii i gdzie indziej — budzi się i powstaje do nowego życia. Nie przeszkodzą temu z pewnością brytyjskie pułki i okręty wojenne, więzienia i ekspedycje karne, przy pomocy których „biali władcy" chcieliby powstrzymać historyczny proces emancypacji ludów „kolorowych".

W naszych oczach chwieje się i kruszy przeklęty, nieludzki system kolonialny — żerowisko międzynarodowego kapitału, szkoła barbarzyńskiego wyzysku człowieka przez człowieka, zarzewie konfliktów i wojen imperialistycznych.

Zjazd morderców

Za zgodą władz Dolnej Saksonii i okupantów brytyjskich, odbył się w mieście Werden zjazd.. b. oficerów i żołnierzy tzw Waffen SS. Do dyspozycji SS-manów oddano szkoły i inne budynki publiczne — i w ogóle nie poskąpiono wysiłków, by ex-gwardziści Hitlera czuli się podczas zjazdu jak najlepiej. Zjechało się ok. 5.000 uczestników, z czego co najmniej połowa — to notoryczni zbrodniarze wojenni, „ułaskawieni" ostatnio przez zachodnich aliantów.

Jako czołowy solista popisywał się na zjeździe gen. Ramke, również należący do kategorii „amnestionowanych". W bezczelnym wystąpieniu przyjmowanym przez zgromadzonych SS-manów rykiem „entuzjazmu", Ramke wynosił pod niebiosa czyny i wyczyny SS-mańskich dywizji, oświadczając w końcu ze zbójecką pychą: „Dumny jestem z tego, że i moje nazwisko znajduje się na czarnej liście zbrodniarzy wojennych. Czas wykazać, iż ta lista winna być uważana za listę — honorową"(!).

Na zakończenie, SS-mańska zgraja urządziła na ulicach miasta defiladę, podczas której porządek utrzymywała z niezwykłą kurtuazją — obok policji zachodnioniemieckiej — wojskowa policja brytyjska.

W tym samym czasie władze Trizonii zakazały odbycia ogólnoniemieckiego zjazdu działaczy kulturalnych w Bayreuth. Oczywiście, co SS-mani, to nie działacze kulturalni. Z nich p. Adenauer nie będzie miał pożytku. Ale zestawienie tych dwóch faktów świadczy wymownie o zastraszającym zwyrodnieniu rozwoju... „demokracji" i „praworządności" w Republice Federalnej bońskich neo-hitlerowców.

Zadaniem ONZ jest okazywanie pomocy narodom zależnym w ich walce o niepodległość

Przemówienie amb. J. Winiewicza w Komisji Powierniczej ONZ

NOWY JORK.

Podczas dyskusji w Komisji Powierniczej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wygłosił przemówienie delegat Polski, ambasador Winiewicz.

Zaprotestował on przeciwko próbom mocarstw kolonialnych ograniczenia do minimum debaty w Komisji Powierniczej i odpowiedział na ataki ich przedstawicieli na delegatów Polski i innych krajów obozu socjalizmu za obronę ruchów narodowo-wyzwoleńczych w koloniach.

Amb. Winiewicz oświadczył, że Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych ma nie tylko prawo, lecz także obowiązek zajmowania się wszystkimi aspektami kwestii kolonialnej, a więc także politycznymi problemami w koloniach, ponieważ zadaniem ONZ jest okazywanie pomocy narodom krajów zależnych w ich walce o niepodległość.

Odpowiadając delegatowi australijskiemu, który zarzucił przedstawicielom krajów demokratycznych, że „uprawiają w Komisji Powierniczej propagandę", amb. Winiewicz wykazał śmieszność argumentów australijskiego „obrońcy mocarstw kolonialnych, oświadczając m. in.: „Historyczna fala walk narodowo-wyzwoleńczych, która wzbiera w krajach niesamodzielnych, nie ma swego źródła w debatach ONZ. Jest ona wynikiem historycznego rozwoju kolonii, jest walką rozwijających się politycznie narodów przeciwko trwającemu od wieków uciskowi".

Piętnując próby delegatów mocarstw kolonialnych ograniczenia debaty w Komisji Powierniczej, amb. Winiewicz oświadczył, że próby w rodzaju wystąpienia delegata australijskiego są wyrazem zwodnych nadziei mocarstw kolonialnych, które wciąż jeszcze liczą, że uda im się kontynuować swe praktyki kolonialne tak jakby nie było żadnych zmian na świecie. Amb. Winiewicz zwrócił wreszcie uwagę, że nie tylko kraje obozu socjalizmu oskarżają mocarstwa kolonialne o stawianie przeszkód prądom wyzwoleńczym w koloniach, ale że w debacie w Komisji Powierniczej oskarżenia takie wysunęła większość członków ONZ i że w sprawach omawianych w komisji mocarstwa kolonialne są całkowicie odosobnione.

Podczas dyskusji przemawiali także przedstawiciele kilku państw arabskich, którzy kilkakrotnie atakowali politykę kolonialną Francji w Afryce północnej.

Przy pomocy bestialstwa i szantażu agresorzy nie chcą dopuścić do zawarcia rozejmu w Korei

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK

W dalszym ciągu swego przemówienia na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ 29 października br. (pierwszą część tego przemówienia podaliśmy wczoraj), minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Wyszyński, poruszył sprawę rokowań w Panmundżonie, mówiąc:

Acheson twierdził, że jedynym celem dowództwa amerykańskiego podczas rokowań o rozejm było dążenie do uzyskania maksymalnych gwarancji przed ponowieniem się agresji. Jednakże stanowisko zajęte podczas tych rokowań przez dowództwo amerykańskie pozostaje w całkowitej sprzeczności z tym twierdzeniem. Oto fakty:

1 Acheson powoływał się np. na to, że w tym celu należy nie dopuszczać do wzrostu liczebności wojsk przy zamianie składu osobowego. Propozycja ta nie wywołała żadnych zastrzeżeń ze strony dowództwa koreańsko - chińskiego, które jednak żądało zupełnie słusznie, by ustalić warunki zapobiegające nadużyciom, wykluczające możność faktycznego zwiększania liczebności sił zbrojnych przeciwnej strony pod pretekstem zamiany składu osobowego. Tym właśnie podyktowane było żądanie dowództwa koreańsko - chińskiego, by ograniczyć się co najwyżej do 5 tysięcy ludzi podlegających zamianie. Tymczasem dowództwo amerykańskie domagało się ustalenia tej liczby w wysokości 75 tysięcy ludzi. Żądało ono tego tak uporczywie, że dowództwo koreańsko-chińskie, pragnąc uniknąć impasu w tej sprawie, zgodziło się na zwiększenie liczebności personelu sił zbrojnych, podlegającego zamianie do 35 tysięcy ludzi po każdej stronie. W ten sposób strona koreańsko-chińska dokonała wielkiego ustępstwa.

2 Dowództwo amerykańskie domagało się prawa kontroli nad tym, co się dzieje na zapleczu strony koreańsko - chińskiej, przy czym w kontroli tej miałaby współdziałać tzw. bezstronna komisja. Pomimo udziału owej tzw. bezstronnej komisji byłaby to oczywista ingerencja w sprawy wewnętrzne Korei Północnej, co oczywiście nie mogłoby być uważane za gwarancję przed ewentualną agresją.

3 Dowództwo amerykańskie długo spierało się w sprawie linii demarkacyjnej, *domagając się*, by linia ta przebiegała *w najdogodniejszym* strategicznie dla Amerykanów kierunku i dążąc do utrzymania zagarniętych dawniej obszarów. Dowództwo amerykańskie wysunęło niedorzeczne żądania, by odstąpiono mu przy wytyczaniu linii demarkacyjnej znaczną część terytorium Korei Północnej, oświadczając obłudnie, że „delegacja ONZ" obstaje przy swej propozycji nie dlatego, że jest zainteresowana w rozszerzeniu terytorium kontrolowanego „przez wojska ONZ", lecz dlatego, że „dowództwo ONZ" potrzebuje dogodnych pozycji obronnych, których nie ma w strefie 38 równoleżnika. W razie zaspokojenia tych żądań pod kontrolę dowództwa amerykańskiego przeszedłby obszar przeszło 13 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli jedna dwudziesta część całego obszaru Korei.

Amerykanie domagali się w szczególności, by linia demarkacyjna przebiegała na wschodnim wybrzeżu Korei na północ od Kaesongu, który leży w odległości 8 km na północ od 38 równoleżnika. Co się tyczy południowej części półwyspu Ongdin, to Amerykanie gotowi byliby odstąpić ją Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej, gdyż — jak wyraził się jeden z członków delegacji amerykańskiej — obojętne jest dla nich najzupełniej, komu oddać ją — Etiopii czy Australii.

4 Zgadzając się na zaprzestanie działań wojennych w powietrzu i na morzu dowództwo amerykańskie żądało rekompensaty w postaci pewnej części *terytorium Korei Północnej.*

Wszystkie te żądania amerykańskie świadczą wyraźnie o tym, jakie rzeczywiste cele miało na oku dowództwo amerykańskie, targując się w sprawie linii demarkacyjnej i dlaczego te targi zajęły prawie cały miesiąc.

Acheson przemilczał fakt, że rokowaniom o rozejm towarzyszyły systematyczne incydenty wojenne w neutralnej strefie Kaesongu, spowodowane wyłącznie prowokacjami ze strony żołnierzy południowo - koreańskich i amerykańskich.

Mimo wszystko strona koreańsko-chińska potrafiła usunąć liczne przeszkody na drodze do osiągnięcia porozumienia w rokowaniach o rozejm. Właśnie dzięki takiej elastycznej, głęboko pokojowej i uczciwej taktyce strony koreańsko-chińskiej uzgodniono przeszło 60 artykułów projektu porozumienia o rozejmie.

Pozostał jednak nieuzgodniony jeden ważny problem, który istotnie przybrał nadzwyczaj ostrą formę, a mianowicie problem wymiany jeńców wojennych.

Podkreślając, że w tej sprawie dowództwo amerykańskie zajęło stanowisko sprzeczne z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego, minister Wyszyński przypomniał główne etapy rokowań na ten temat. Zacytował on propozycje strony koreańsko - chińskiej z dnia 12 grudnia 1951 roku.

Uwolnienie wszystkich jeńców wojennych przez każdą ze stron; uwolnienie i repatriacja grupami wszystkich jeńców wojennych każdej z obu stron w terminie możliwie najkrótszym po podpisaniu porozumienia o rozejmie, a przede wszystkim uwolnienie jeńców ciężko rannych i poważnie chorych; utworzenie pod kontrolą komisji rozejmowej specjalnego komitetu repatriacyjnego, składającego się w równej liczbie z delegatów każdej ze stron; wymiana list jeńców wojennych znajdujących się u każdej ze stron niezwłocznie po osiągnięciu porozumienia w sprawie poprzednich punktów.

Zamiast rzeczowej odpowiedzi na te propozycje, strona amerykańska zażądała w formie ultimatywnej, aby delegacja koreańsko-chińska dostarczyła danych, dotyczących jeńców wojennych oraz, by zezwoliła na dokonanie inspekcji obozów jenieckich przez przedstawicieli tzw. „Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża". Delegacja koreańsko - chińska dostarczyła danych, dotyczących 11.559 jeńców amerykańskich i innych.

Ze swej strony delegacja amerykańska dostarczyła danych dotyczących 132.474 jeńców koreańskich i chińskich, chociaż poprzednio przekazała była „Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża" spis, zawierający nazwiska 176.670 jeńców koreańskich i chińskich.

Pan Acheson oświadczył, że władze amerykańskie zwolniły 37 tysięcy osób, ponieważ okazało się, że są osobami cywilnymi, a nie jeńcami wojennymi. Później dowództwo amerykańskie zwolniło z tego samego powodu jeszcze 11 tysięcy osób.

Delegacja koreańsko - chińska zażądała, aby strona amerykańska dostarczyła wiadomości o losie 1.456 jeńców, których nazwiska figurowały na liście przekazanej 18 grudnia, lecz nie znalazły się już na późniejszych listach, jak również o losie 44.205 jeńców, których nazwiska figurowały w spisach przekazanych przez władze amerykańskie „Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża", lecz nie figurowały w spisie dostarczonym przez delegację amerykańską stronie koreańsko-chińskiej w dniu 18 grudnia 1951 roku.

Delegacja amerykańska odpowiedziała najpierw, że jeńcy ci zostali już zwolnieni. Następnie jednak zmuszona była przyznać, że znajdują się oni nadal w amerykańskich obozach jenieckich, lecz nazwiska ich nie zostały wciągnięte do spisu dostarczonego 18 grudnia dlatego, że są rzekomo osobami cywilnymi pochodzącymi z Korei Południowej „wcielonymi przymusowo do szeregów koreańskiej armii ludowej".

31 grudnia 1951 roku delegacja amerykańska obiecała dostarczyć na dzień 2 stycznia 1952 roku dokładnych danych o wszystkich jeńcach wojennych. 3 stycznia delegacja amerykańska powtórzyła tę obietnicę, ale żadnych danych nie dostarczyła. 12 stycznia Amerykanie oświadczyli, iż uważają, że nie ma potrzeby dostarczania danych o jeńcach wojennych, dopóki porozumienie w sprawie rozejmu nie będzie osiągnięte.

15 stycznia delegacja amerykańska oświadczyła, że dostarczy danych w zamian za uzupełnienie danych o jeńcach południowo-koreańskich wziętych do niewoli przez wojska ludowe, a 18 stycznia oznajmiła, że nie dostarczy danych o 44.205 jeńcach. Wreszcie 28 stycznia 1952 r. delegacja amerykańska dostarczyła danych, ale tylko o 132.474 jeńcach.

Obecnie p. Acheson twierdzi, że tylko 121.000 jeńców koreańskich i chińskich znajduje się w obozach amerykańskich.

Rzecz całkiem zrozumiała, że delegacja koreańsko-chińska stanowczo odrzuciła bezprawne żądania strony amerykańskiej, zmierzające jedynie do tego, aby zatrzymać 165 tysięcy koreańskich i chińskich jeńców wojennych i setki tysięcy obywateli Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i wydać ich w ręce Czang Kai-szeka i Li Syn Mana, którzy zastosowaliby najokrutniejsze represje wobec tych ludzi.

Gdy sprawa jeńców wojennych przekazana została do rozpatrzenia oficerom sztabowym obu stron, delegacja amerykańska wystąpiła z żądaniem tzw. „dobrowolnej repatriacji" i to żądanie powtarzała nieustannie. Żądanie to stało się środkiem presji, przy pomocy której Amerykanie chcieli osiągnąć swe cele nie mające nic wspólnego z porozumieniem w sprawie rozejmu.

Jak wykazały dalsze wypadki, dowództwo amerykańskie podejmowało w istocie rzeczy kroki zmierzające do przymusowego zatrzymania jeńców wojennych.

Jeńców wojennych — Koreańczyków i Chińczyków tatuowano, zmuszano ich do pisania deklaracji własną krwią, a tych, którzy odmawiali, bito i mordowano. Wszystko to robiono w tym celu, aby wymusić od udręczonych jeńców wojennych oświadczenia, że nie chcą rzekomo wracać do domu. Równocześnie w toku rokowań Amerykanie twierdzili, że muszą powtórzyć „ankiety" i „selekcje" wśród jeńców wojennych.

Minister Wyszyński podkreślił, że te „ankiety" i „selekcje" przeprowadzano wbrew elementarnym zasadom prawa międzynarodowego. Można przytoczyć wiele bezspornych faktów, świadczących o bestialskim traktowaniu żołnierzy koreańskich i chińskich, znajdujących się w niewoli.

(Ciąg dalszy podamy w następnym numerze).

Wzmaga się działalność partyzantów vietnamskich

PEKIN 31. 10.

Jak donosi Vietnamska Agencja Prasowa, na równinach Vietnamu północnego wzmaga się działalność oddziałów partyzanckich.

W prowincji Ha - Nam partyzanci rozgromili doszczętnie dwie kompanie francuskiego korpusu ekspedycyjnego. W prowincjach Thai - Vin i Hung - Yen oddziały partyzanckie wyeliminowały z walki przeszło 100 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów. Poza tym partyzanci niszczą w wielu miejscach linie komunikacyjne nieprzyjaciela.

Oddziały partyzanckie wzmogły także działalność w Vietnamie południowym. Partyzanci zniszczyli posterunek korpusu ekspedycyjnego w Ben - San, położony 40 km na północ od Saigonu.

Plenum KC KP Włoch

RZYM 31. 10.

Dziennik „Unita" zamieścił komunikat sekretariatu Włoskiej Partii Komunistycznej, donoszący, iż w dniach 10 — 12 listopada odbędzie się w Rzymie plenum Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej.

Porządek dzienny plenum przewiduje następujące zagadnienia:

1. Walka w parlamencie i na terenie kraju w obronie konstytucji republikańskiej — referuje Palmiro Togliatti.
2. Walka komunistów o wolną, postępową kulturę narodową — referuje Carlo Salinari.
3. Referat informacyjny o pracach XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wygłosi Luigi Longo.

Śladem Hitlera





Przed trzynastu laty pewien „zdobywca świata" stawał często przy teleskopie artyleryjskim, by patrzeć pożądliwym okiem na obce ziemie, które tak pragnął zagrabić. Pstrykały aparaty fotograficzne, by go uwiecznić „po wszystkie czasy".

Dzisiaj inny hitler staje przy teleskopie artyleryjskim. Sprowadza fotografów, by dać się uwiecznić w podobnej pozie...

* * *

To pierwsze zdjęcie pamiętamy wszyscy doskonale. To drugie zdjęcie zamieszczone zostało w dniu 12 września br. w amerykańskim czasopiśmie „St. Louis Post-Dispatch" — pod takim oto tytułem:

„RIDGWAY PATRZY NA ROSJĘ"

Podpis pod drugim zdjęciem brzmi w przekładzie z angielskiego na język polski następująco:

„Przy pomocy silnego teleskopu artyleryjskiego, ustawionego na granicy tureckiej, generał Matthew B. Ridgway, dowódca atlantyckich sił zbrojnych w Europie zachodniej — patrzy poprzez granicę turecką na Rosję. Wysocy oficerowie tureccy towarzyszą Amerykaninowi podczas jego inspekcyjnej wizyty w Turcji, która jest najdalej na Wschód wysuniętym ogniwem paktu północno-atlantyckiego".

* * *

„Nie patrz za wysoko, bo złamiesz oko" — mówi stare ludowe przysłowie. Nie posłuchał tego przysłowia Adolf Schickelgruber, alias Hitler. Nie pamięta o nim również generał Matthew B. Ridgway, który jak pies kręci się wokół granic państw miłujących pokój, szczerzy kły na nieswoją ziemię, którą chciałby podobnie jak tamten „zdobywca świata" ujarzmić, zniszczyć i spalić.

Ale my wszyscy wiemy, jak się takie historie kończą. I jeśli Ridgway uważniej by spoglądał przez swój „teleskop", mógłby zobaczyć przygotowane dla siebie rusztowanie... norymberskiej szubienicy.

Prowokacyjne bombardowanie Chin przez amerykańskich piratów powietrznych

PEKIN 31. 10.

Agencja Nowych Chin donosi z Mukdenu, że dnia 26 października samoloty amerykańskich wojsk interwencyjnych w Korei wdarły się do obszaru powietrznego prowincji Liaotung w Chinach północno-wschodnich, bombardując i ostrzeliwując miejscowość Szihu. Wielu obywateli chińskich zostało zabitych i rannych. Szczegóły tej napaści są następujące:

Dnia 26 października we wczesnych godzinach rannych 8 myśliwców amerykańskich typu „F—84" ukazało się nad powiatem Czian prowincji Liaotung. Przelatując nad miejscowością Szihu, zrzuciły one 7 bomb i dokonały obstrzału. Jeden z samolotów został zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą. Pilot tego samolotu, który wyskoczył na spadochronie, został wzięty do niewoli przez żołnierzy armii ludowej. Pilotem tym jest L. U. Camaron, liczący 23 lata. Pochodzi on z miasta Lincoln (stan Nebrasca — USA) i mieszka przy ulicy Harland - Street 5.102. Jego numer osobisty — 23.634. Jest on porucznikiem dziewiątej eskadry 49 pułku piątej amerykańskiej jednostki lotniczej. Samolot typu „F—84", który był przez niego pilotowany, ma numer 439.

Nowa prowokacja imperialistów amerykańskich wywołała głębokie oburzenie.

PROTEST GENERAŁA NAM IRA

Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu:

Szef koreańsko - chińskiej delegacji rozejmowej gen. Nam Ir złożył Amerykanom zdecydowany protest przeciwko ranieniu przez nich 27 października w obozie jenieckim w Jonczhon 5 jeńców.

Z turnieju szachowego

Makarczyk czy Śliwa?

Dzień 31. 10. stał pod znakiem dogrywek nieukończonych partii.

Oczekiwana z największym zainteresowaniem partia Makarczyk — Śliwa zakończyła się zwycięstwem Śliwy, który oprócz tego pokonał Błaszczyka, przegrał natomiast z Pytlakowskim. Makarczyk wygrał partię z Błaszczykiem i obaj pretendenci do tytułu mistrzowskiego mają w tej chwili równą ilość punktów. W ostatniej rundzie Makarczyk gra z Grynfeldem, a Śliwa z Szukszta.

W wypadku wygranych partii obu zawodników o tytule mistrza rozstrzygnie dodatkowy pojedynek. Szymański walczyć będzie o trzecie miejsce z Błaszczykiem.

Stan aktualnej tabeli: Makarczyk i Śliwa po 15 pkt., Szymański 13,5 pkt., Szapiel 13, Gadaliński — 12 (1).

Przyjacielskie spotkanie



— *Hallo, Kurt! I ciebie też wypuścili?*

— *Oczywiście! Przecież stwierdzili, że wspaniale bombardowałem bezbronne miasta.*

(„Ludas Matyi")

Film o bohaterskim generale

Warkot samolotów. Początkowo daleki, później coraz bliższy. Zza chmury dymu wyłania się samolot. Jeden, drugi, trzeci... Pojedyncze samoloty rosną w eskadry, które



J. Wyszomirski jako gen. Karol Świerczewski w filmie pt. „Żołnierz zwycięstwa".

złowróżbnie płyną po błękitnym niebie. Bomba przeszywa powietrze, wydając przeciągły gwizd. Ogłuszający wybuch. Słychać płacz dziecka. Znowu wybuchy.

* * *

Całą tą akcją bombardowania kieruje... scenograf zdjęć kombinowanych, Ryszard Potocki, a dzieje się ona w jednej z hal zdjęciowych łódzkiego atelier filmowego. Jest to jedna ze scen filmu o generale Świerczewskim. Obrazuje ona faszystowskie bombardowanie Warszawy w 1939 r. Scena ta, która trwać będzie na ekranie zaledwie kilka sekund, wymagała trzymiesięcznej pracy trzech rzeźbiarzy — specjalistów, którzy wykonali samoloty-makiety.

Na hali ustaje gwar. Gasną reflektory. Jacyś ludzie wynoszą „niebo" namalowane na płótnie... Wiszące u sufitu na niewidzialnych drutach samoloty jeszcze się kołyszą.

— Przy realizacji tej sceny natrafiliśmy na wiele trudności — mówi scenograf Potocki. — Żeby spadającej „bombie" nadać pozory autentyczności, trzeba było dokonać skomplikowanych obliczeń fizycznych. Z pomocą przyszło nam prawo fizyczne, dotyczące działania dwóch sił: szybkości samolotu i grawitacji ziemi. Dokładnie obliczony stosunek tych dwóch sił ustalił potrzebną szybkość i nieodzowny kierunek lotu bomby - makiety. Dzięki temu na ekranie otrzymamy realistyczny obraz bombardowania. Reszty dokonała specjalna kamera filmowa, posiadająca kilkakrotnie większą szybkość filmowania (250 klatek na sekundę).

* * *

Autorem scenariusza i jednocześnie reżyserem filmu jest twórczyni „Ostatniego etapu", laureatka Nagrody Pokoju — Wanda Jakubowska.

Film opowie o życiu bohaterskiego generała od czasów jego wczesnej młodości, do chwili tragicznej śmierci. Akcja filmu toczy się w kilku krajach i ukaże poprzez dwie wojny światowe knowania reakcji przeciwko wszystkiemu, co ludzkie i postępowe.

Autorem niesłychanie trudnych i skomplikowanych zdjęć jest znany operator, dziekan Wydziału Operatorskiego PWSF — Stanisław Wohl. W filmie bierze udział wielu czołowych aktorów polskich: Jan Kurnakowicz, Irena Krasnowiecka, Jerzy Duszyński, Tadeusz Szmith, Barbara Drapińska i wielu, wielu innych.

Postać generała odtwarza J.



Samoloty — makiety.

Wyszomirski. Jak wynika z relacji kierownika produkcji — Mieczysława Wajnberera — zdjęcia i montaż ukończone zostaną jeszcze w tym roku. W pierwszych miesiącach przyszłego roku „Żołnierz zwycięstwa" ukaże się na naszych ekranach.

* * *

Opuszczam teren atelier. I jeszcze za bramą słyszę jakieś *głuche detonacje. To zapewne dalszy ciąg bombardowania* Warszawy. Mimo woli myśl biegnie ku nowej, z gruzów *powstałej Warszawie.* Widzę Plac Konstytucji, oświetlony jasno przez kandelabry, Plac Pokoju, dla którego złożył swe piękne, bohaterskie życie „Żołnierz zwycięstwa" — generał Karol Świerczewski.

IGNACY TAUB

Szachy

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

PARTIA

grana w 10 rundzie turnieju o mistrzostwo Polski w Katowicach dnia 17. 10. 1952 r.

Białe B. Śliwa
Czarne K. Plater

1. d2-d4, Sg8-f6 2. Sg1-f3, g7-g6 3. Sb1-d2, d7-d5 4. c2-c4 c7-c6 5. e2-e3, Gf8-g7 6. Gf1-d3, 0-0, 7. 0-0, Sb8-d7 8. b2-b3, c6-c5!

Białe zrezygnowały ze zwykłego ustawienia w tym debiucie, nie lokując skoczka na c3 ani hetmana na b3. Ułatwia to czarnym likwidację pionowego centrum przeciwnika.

9. c4xd5, Sf6xd5 10. Gc1-b2, c5xd4 11. Gb2xd4, Gg7xd4 12. Sf3xd4, Sd7-c5 13. Gd3-c4, Gc8-g4 14. Hd1-e1, e7-e5 15. Sd4-c2, Sd5-c3 16. f2-f3, Gc8-e6!

Doskonale rozwijając swe siły, czarne osiągnęły całkowite wyrównanie. A jednocześnie ostatnie ich posunięcie zawiera podstęp 17. Gc4xe6?

czarne: Plater



białe: Śliwa.

Mistrz Polski przeoczył kombinację przeciwnika. Nastąpiło 17... Sc5-d3! i białe musiały się poddać, gdyż tracą hetmana za jedną lekką figurę!

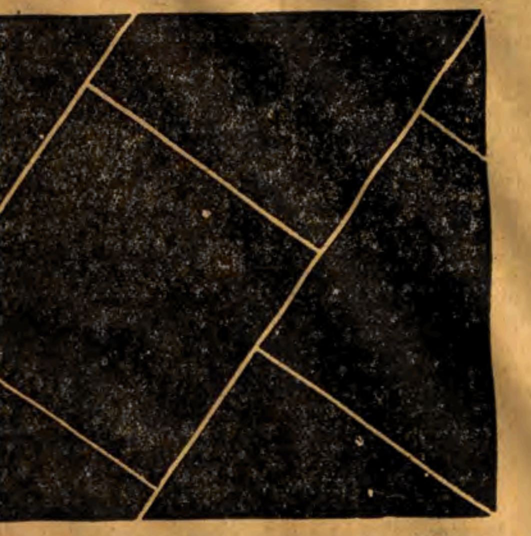
NOWY TRIUMF SZACHISTÓW RADZIECKICH

Wielki turniej międzynarodowy w Satsjobaden — Szwecja, zakończył się wspaniałym triumfem szachistów radzieckich. Jak wiadomo, z wyjątkiem „wielkiej piątki" (Bronstein, Bolesławski, Smysłow, Keres i Najdorf) oraz Rzeszewskiego, tudzież samego mistrza świata Botwinnika, wzięło w nim udział dwudziestu jeden czołowych szachistów świata. Pierwsze cztery miejsca zajęli zawodnicy radzieccy, a mianowicie: arcymistrz Kotow, który zwyciężył w świetnym stylu (trzynaście wygranych i siedem remis), za nim Petrosjan trzynaście i pół punktu z 20 możliwych, Heller i Tajmanow po 13 punktów. Na dalszych czterech miejscach ulokowali się Awerbach — ZSRR, Szabo — Węgry, Stahlberg — Szwecja oraz Gligorycz — Jugosławia — wszyscy po dwanaście i pół punktu.

Do turnieju kandydatów wraz z wymienioną wyżej piątką arcymistrzów, wchodzi sześciu zwycięzców z tego turnieju, a więc (według systemu wartościowania punktów) Awerbach i Szabo. Możliwe, iż Związek Międzynarodowy Szachistów przyzna prawo udziału i pozostałym dwu zawodnikom, tj. Stahlbergowi i Gligoryczowi. Ponieważ uczestnik turnieju kandydatów automatycznie otrzymuje tytuł arcymistrza klasy międzynarodowej, tym razem arcymistrzami zostali Petrosjan Tajmanow i Awerbach, którzy dotychczas nie posiadali tego tytułu.

Rozrywki umysłowe (90)

Tajemniczy kwadrat



Na ćwiczeniach praktycznych na temat jak najbardziej racjonalnego i oszczędnego rozkroju materiału, majster zakładów odzieżowych narysował na tablicy kwadrat i podzielił go na 7 różnych części.

Chcąc zaostrzyć spostrzegawczość szkolonych robotników powiedział im, że z tych 7 części, które widzą na rysunku można ułożyć prostokąt lub 3 mniejsze równe kwadraty.

Narysować szkice poszukiwanych figur tak, aby były widoczne części, z których składa się kwadrat.

(Ćwiczenie opracowane na podstawie zadania zaczerpniętego z książki Kordajemskiego i Rusalewa pt. „Udiwitielnyj kwadrat").

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe szkice poszukiwanych figur, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 23 listopada br. z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

Rozwiązanie zadania Nr 86.

Budowle Socjalizmu naszą dumą!

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 86 wylosowały następujące osoby:

1. Ignacy Rarot, Łódź, ul. Nowotki 144, m. 7.
2. Maria Macińska, Łódź, ul. Wandy 5.
3. Zygmunt Mroczkowski, Łódź, ul. Płocka 22, m. 1.
4. Józef Smuga, Łódź, ul. Zielona 38, m. 48.
5. Ryszard Segudziński, Piotrków Tryb., Aleje 3 Maja,

Ostrzem pióra

Pieśń dziadowska o wielkiej klapie „Głosiku Hameryki"

Ciężkie miał chwile „Głosik Hameryki",
kiedy usłyszał wyborów wyniki,
jak pijak kiedy łbem o ścianę trzaśnie,
tak się czuł właśnie...

Ozór mu w paszczy aże stanął kołem,
że naród cały do urn poszedł społem,
i że zwyciężył — wbrew świadkom Jehowy —
Front Narodowy...

Choć tyle szczekał, skowyczał i charczał,
pienił się, zgrzytał zębami i warczał,
na nic się zdało całe psie wołanie,
oberwał lanie...

Jeden mu z drugim rad był pomóc hrabia,
spekulant, co się na lewo dorabia,
lecz cóż to znaczy, gdy przeciw tym paru
był cały naród...

Ochrypł od krzyku, zapluł się w swym radiu,
wybrańcom ludu z góry mówił: adju,
liczył na wielki reakcyj napad,
a wyszła... klapa

Nie chciałby dziadek w skórze być „Głosiku",
ile od panów on swych weźmie wnyków,
morda spuchnięta, pod ślepiami wory,
za te wybory...

podsłuchał STEF.

Dźwignia handlu

„Americans, go home!", „Ami, go home!" — „Amerykanie, wracajcie do domu" — słowa te dźwięczą gromko we wszystkich krajach zachodniej Europy. Spotkać je można na wszystkich parkanach, na murach domów w Paryżu, Rzymie, Brukseli czy Londynie. Nic nie pomagają obławy policyjne, nic nie pomaga zamazywanie ich przez specjalnie wynajętych pachołków. „Ami, go home" widać wszędzie gdzie tylko pojawiają się okupanci — Jankesi.

Słowa te stały się znane i popularne już nawet w Ameryce. Szereg firm i pism amerykańskich stara się wykorzystać je dla własnej reklamy. Tak oto na przykład „New-York Herald Tribune" od pewnego czasu zamieszcza na swoich łamach ogłoszenia firm paryskich, które brzmią w ten sposób: *„Ami, nie wracajcie do domu zanim nie obejrzycie wielkiego salonu mód „Atlanco" w Paryżu".*

Najwięcej jednak pomysłowości wykazał niejaki mister Dwigth Pearson, przedstawiciel firmy „Pan - American Airways" w Paryżu. Jegomość ten wynajął kilkunastu ludzi, zaopatrzył ich w pędzle i białą farbę i kazał im domalowywać do wszystkich „Ami, go home" umieszczonych na płotach i parkanach takie oto słowa:

„Amerykanie, wracajcie do domu, ale tylko na samolotach Pan-American Airways".

A no, co kraj to obyczaj.

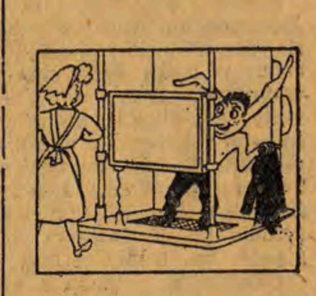
Przygoda pana Ośleucho



„Głosu Ameryki" słuchał, aż go zajęły bóle brzucha



Do szpitala szybko pobiegł poratować swoje zdrowie



Kolki w boku? Brzucha wzdęcie?
Wnet zrobimy panu zdjęcie



Bał się wziąć zdjęcia w rękę:
tak fatalnie wypadł roentgen...



Spójrzcie więc na zdjęcie sami:
otruł facet się „kaczkami"

Prawdziwa sztuka

Poszliśmy kiedyś z Kwapiszewskim do cyrku. Prawdopodobnie artyści dowiedzieli się o naszej obecności, ponieważ, zwłaszcza akrobaci i ekwilibryści, na głowie i na rzęsach stawali, aby nas i jeszcze paręset widzów zadziwić swoją fenomenalną wprost zręcznością. Takie, uważacie, różne zgrabne hece wyprawiali, że cyrk raz po raz grzmiał salwami oklasków. Jeden tylko Kwapiszewski był z czegoś niezadowolony.

— Też mi sztuka — mruczał pogardliwie na widok Loli Otero, jadącej rowerem na rozpiętej w powietrzu linie. — To ma być niby taka wielka zręczność?

Bardzo mnie ta pogarda dotknęła.

— Zwariowałeś? — powiedziałem oburzony. — Spróbuj no, zimnokrwisty gadzie, coś podobnego sam zrobić?

— Ja nie — odparł spokojnie Kwapiszewski — ale mój szwagier lepsze numera odstawia.

— W cyrku?

— W ZPB im. Stalina — wyjaśniał flegmatycznie Kwapiszewski — Jest, uważasz, wózkarzem. Towar transportuje z postrzygalni i draparni.

— I to ma być taka sztuka? — roześmiałem się niedowierzająco.

— Jeszcze jaka! — odparł z dumą Kwapiszewski — Wyższą szkołę jazdy trzeba ukończyć, żeby po tylu wybojach, pagórkach, kocich łbach i te de, na nieogumionym wózku towar przewieźć, tak żeby nie spadł i nie utytłał się w brudzie! A szwagier to właśnie potrafi... Widziałem jak on to robi, toteż żaden cyrkowiec mi nie zaimponuje...

Hm, czyżby podobne „ambicje" ożywiały kierownictwo Zakładu „D" w ZPB im. Stalina?

Et.

Lata ptaszek...

(Rzecz się dzieje w przędzalni ZPB im. Rewolucji 1905 roku. Osoby: Disler, — majster; Jaśkiewicz — majster; chór prządek; chór maszyn obrączkowych).

Chór maszyn: (na nutę: „Lata ptaszek")

Chodzi majster
po oddziale,
o nas się
nie troszczy wcale...

Disler (z oburzeniem): A to czarna niewdzięczność! Ja się nie troszczę o maszyny? A dzięki komu wrzeciona po całych dniach odpoczywają? Kto się martwi o to, by obrączniaki się zbytnio nie forsowały?

Jaśkiewicz: Tylko bez samochwalstwa. A ja to pies? Ja może nie dbam o to więcej niż pan?

Disler: No, no, kolego, bez urazy. Takich majstrów, jak nas dwóch...

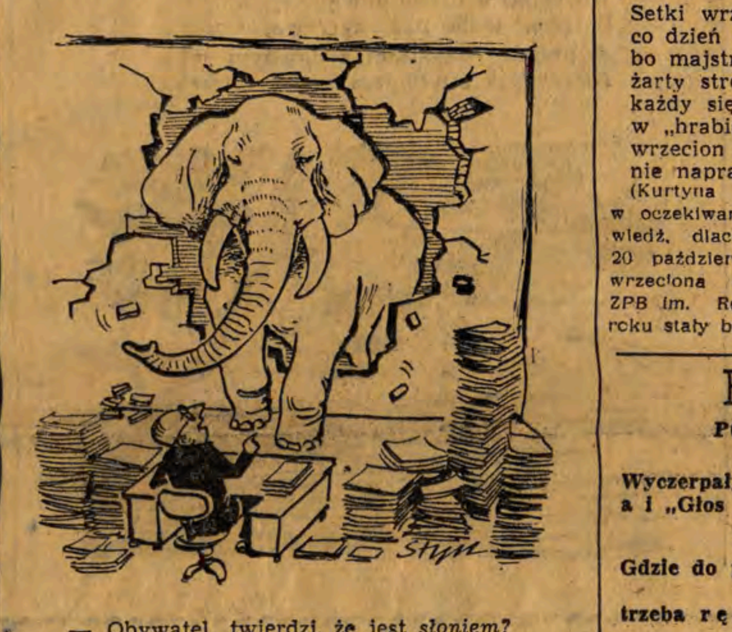
Chór maszyn: To nie powinno być ani jednego...

Chór prządek: (na nutę „Lata ptaszek...")

Setki wrzecion
co dzień stoją,
bo majstrowie
żarty stroją,
każdy się
w „hrabiego" bawi:
wrzecion prządce
nie naprawi.

(Kurtyna — nie spada w oczekiwaniu na odpowiedź, dlaczego w dniu 20 października aż 824 wrzeciona w przędzalni ZPB im. Rewolucji 1905 roku stały bezczynnie?).

Biurokrata



— Obywatel twierdzi, że jest *słoniem?* A jakie ma obywatel na to *dowody?*

FRASZKI

PO ZWYCIĘSTWIE FRONTU NARODOWEGO

Wyczerpały swój koncept podejrzane typki,
a i „Głos Ameryki" nabawił się... chrypki.

ZAWODOWY BUMELANT

Gdzie do pracy — przerwawszy stan spokoju błogi —
trzeba r ę k i przyłożyć, bierze za pas n o g i.

HORACY SAFRIN

Poradnik językowy

Ob. Holcgreber, Łódź, Elektrownia

Słowo „tempo" jest pochodzenia włoskiego. „Tempo" po włosku oznacza „czas". Np. „czas to pieniądz" — „czas — nie zając" itp.

W związku z przykładami, na jakie się powołujecie, komunikujemy, iż właściwie użyliście słowa tempo w stosunku do czynu brygad remontowych Elektrowni, które wykonały kapitalny remont 8 kotłów na 66 dni przed terminem.

To jest naprawdę — tempo, tempo — rekordowe, tempo — socjalistyczne!

Jeśli chodzi o drugi przykład — podajecie: za wykonanie kapitalnego remontu brygadom Elektrowni przyznano premie. Niestety, premii tych dotąd nie wypłacono, ponieważ Zarząd Energetyczny Okręgu Centralnego w Warszawie „załatwia" sprawę od 8 przeszło tygodni.

Zapytujecie, czy tu również będzie słuszne użycie słowa „tempo".

Owszem, można tutaj użyć tego słowa, jednakże przy zmienionej pisowni: „tępo". Bardzo TĘPO i bardzo BIUROKRATYCZNIE.

Mgr J. Ozorek.

Zanim na sali zasiądą słuchacze...

Sala Filharmonii drży od niesamowitych dźwięków. Fagoty, waltornie, flety, klarnety — przekrzykują się wzajemnie. Ponad dzikim zgiełkiem raz wraz wybuchają fanfary rogów i trąbek, odzywa się głuchy warkot kotłów.



Dyrygent rozpoczyna generalną próbę przed koncertem... w pustej sali.

— „Dętyści" ćwiczą na „rozgrzewkę" — uśmiecha się dyrygent.

„Dętyści", to część zespołu filharmoników łódzkich, którzy grają na instrumentach dętych. A „rozgrzewka" dotyczy tylko i wyłącznie samych instrumentów. W sali Filharmonii jest ciepło. Ale instrumenty dęte mają swoje wymagania. Trzeba je „rozgrzewać" własnym oddechem do odpowiedniej temperatury, trzeba je „rozegrać". Bez tej „rozgrzewki" nie uda się żaden koncert, żadna próba. Instrumenty będą fałszować, na przekór najlepszym chęciom muzyków.

* * *

75 członków łódzkiej orkiestry filharmonicznej siedzi w milczeniu przed pulpitami. Wszyscy patrzą w skupieniu w nuty. Z głośników płyną na salę dźwięki „wariacji symfonicznych" Brahmsa w wykonaniu orkiestry moskiewskiej. Trzeba przecież posłuchać, jak daną rzecz grają inni. Trzeba nie tylko grać, ale trzeba się również uczyć. Filharmonia Łódzka zakupiła u czechosłowackiej „Tesli" wspaniały aparat radiowy z adapterem. Sprowadziła wspaniałe płyty. Filharmonicy łódzcy przed każdym koncertem słuchają najpierw kolegów o sławie światowej. A potem dopiero zaczynają próby.

* * *

Sala koncertowa wypełniona słuchaczami po brzegi—to przyjaciel orkiestry. Sala pusta — to wróg wszelkiej muzyki. Słuchacz — widz, to „ciało chłonne" — nie tylko w sensie odbierania wrażeń muzycznych, ale to również „ciało pochłaniające dźwięki". Sala wypełniona słuchaczami likwiduje złowrogie echo. Sala pusta — powtarza stokrotnie każdą nutę. W sali Filharmonii Łódzkiej echo podczas prób trwało po cztery sekundy. Zaszła więc konieczność rozwieszenia specjalnych kotar na balkonach i po bokach sali, by zastąpić nimi widzów-słuchaczy.

— Bez kotar można zwariować — powiadają muzycy. — Człowiek gra co innego, a co innego słyszy. Echo, to nasz wróg!

* * *

Na którym instrumencie grać najtrudniej? Na pewno na kotłach. Czuły to instrument. Trzeba na niego uważać bez przerwy. W ciągu jednego koncertu trzeba go przestrajać kilkakrotnie, na coraz to inne tonacje. Nie wystarczy „grzmotnąć" w odpowiednim momencie. Jednym nieodpowiednim ruchem można zepsuć cały nastrój.

Lucjan Michaś pochyla się nad kotłami Łowi uchem najczulsze ich drżenie. Orkiestra musi stanowić jedną całość, jeden mechanizm, a kotły muszą nieraz tak drgać, „aby ich nie było słychać". Ich drżenie uzupełnia często melodię, podkreśla siłę głosu fagotów, waltorni....



Najtrudniej jest grać na... kotłach.

* * *

Władysław Przybylski był kiedyś tkaczem u Poznańskiego, a potem w ZPB im. Marchlewskiego. Od dzieciństwa ciągnęło go do muzyki. Sam nauczył się grać na flecie. A potem przyszedł do Filharmonii. Pokazał, co umie. Dziś dawny tkacz jest pierwszym flecistą Filharmonii Łódzkiej.



„Dętyści" Filharmonii Łódzkiej mogliby nadmuchać codziennie porządny balon!

Podobny był los Władysława Grobelnego. Pracował jako tramwajarz. Uczył się sam gry na klarnecie. I on przyszedł do Filharmonii wprost z... wozu tramwajowego. Dziś jest „drugim klarnecistą".

Taki jest w większości skład Filharmonii Łódzkiej. Gdy słynny dyrygent Herman Abendroth przybył przed paroma tygodniami do Łodzi, „bał się" naszej orkiestry. Ale po tygodniu wspólnej pracy wystawił filharmonikom łódzkim piękne świadectwo: *gracie wspaniale* — napisał w dedykacji na wspólnym zdjęciu.

* * *

10 oddechów na minutę — po 2 litry powietrza — równa się 20 litrom. Na godzinę daje to 1.200 litrów. Na 6 godzin ćwiczeń dziennie wynosi to 7.200 litrów powietrza. Tyle musi co dzień „wydmuchać" waltornista, albo „trąbkarz". Trochę mniej dmuchają fleciści, klarneciści

— Dobrze jeszcze, gdy idzie Mozart. Przy Beethovenie jest już gorzej! A najwięcej trzeba się nadmuchać przy Wagnerze. Trzeba wówczas pracować, jak miech kowalski — śmieją się „dętyści" Albo jak porządny wentylator! Ale płucom nie szkodzi ta gimnastyka — Tylko nie wolno się przeforsować.

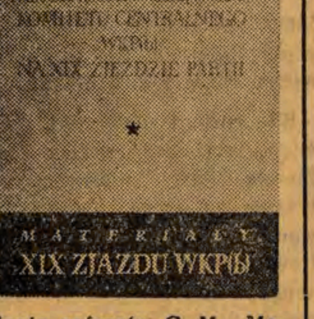
* * *

Próby przygotowawcze do każdego koncertu trwają codziennie. Członkowie orkiestry ćwiczą po kilka godzin w domu. Codziennie o 9 rano — staje przed nimi dyrygent. Zrzuca marynarkę, próbuje oddzielnych fragmentów z oddzielnymi częściami zespołu. A potem znów próby z całością. Nie wszystko idzie od razu składnie. Poszczególne partie koncertu trzeba nieraz powtarzać po kilkanaście razy, aż pójdzie dobrze, aż będzie można w piątek i w sobotę wystąpić przed publicznością łódzką.

H. RUD.

Co czytać

G. M. MALENKOW — REFERAT SPRAWOZDAWCZY KOMITETU CENTRALNEGO WKP(b) NA XIX ZJEŹDZIE PARTII. Jest to broszurowe wy-



danie referatu G. M. Malenkowa. Niebawem ukażą się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza" inne materiały XIX Zjazdu KPZR.

N. SZPANOW — „SPISKOWCY". Jest to druga część powieści p.t. „Podżegacze".

Akcja powieści rozgrywa się w latach 1939 — 1949, obejmując takie wydarzenia jak wybuch i przebieg II wojny światowej, klęskę hitleryzmu i zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej.

Demaskatorska powieść Szpanowa ma szczególną wymowę obecnie, gdy imperialistyczni spiskowcy usiłują znowu rozpalić wojnę, wymierzoną przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

I. ERENBURG. — NADZIEJA POKOJU. Zbiór artykułów znakomitego pisarza, poświęconych rozwojowi ruchu pokoju w Belgii, Szwajcarii, Francji i Niemczech zachodnich. W książce znajduje się artykuł „Nadzieja pokoju", będący pełnym głębokiej treści wyrazem wiary w zwycięstwo narodów, walczących przeciwko tym, którzy knują spisek przeciw ludzkości.

Głos Tygodnia

Niech zatętnią życiem wszystkie świetlice

Październik był miesiącem aktywizacji świetlic. W tym okresie świetlice fabryczne i wiejskie na ogół włączyły się do kampanii wyborczej, tej wielkiej akcji politycznej, jaką ożywiła cały nasz naród. Pomagały one w upowszechnianiu wielkich idei Programu Frontu Narodowego, w popularyzowaniu kandydatów na posłów do Sejmu. Niektóre świetlice, jak np. Zakładów im. Strzelczyka mogą się szczycić pięknymi osiągnięciami w pracy agitacyjno-artystycznej. Były wszakże i takie świetlice, które nie sprostały zadaniom przed nimi postawionym. Do tych należą, na przykład, świetlice: Zakładów im. E. Plater, Zakładów im. T. Duracza, Zakładów im. Dubois i inne.

Obecnie w związku z nadchodzącym Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wchodzimy w okres dalszego ożywienia działalności świetlic. W tym okresie życie świetlic powinno być nasycone głęboką treścią ideową i praca ich musi stanąć na jak najwyższym poziomie.

W tym roku Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej będziemy obchodzić pod hasłem „Nierozerwalna przyjaźń narodu polskiego z narodami Kraju Rad — to pokój, niezawisłość i szczęśliwe jutro naszej ojczyzny". Należy więc pokazać pomoc, jakiej udziela nam Związek Radziecki w realizacji Planu 6-letniego i w rozwoju kulturalnym.

Trzeba pogłębić rozumienie pokojowej polityki Związku Radzieckiego, popularyzować jego najnowsze osiągnięcia w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i kultury, w dziedzinie stałego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego życia ludzi radzieckich. Trzeba szeroko propagować budowę komunizmu, wyniki XIX Zjazdu KPZR i nowy plan 5-letni ZSRR.

Aby wypełnić te zadania świetlice muszą przede wszystkim zmienić swoją szatę zewnętrzną. Gazetki ścienne, plansze i plakaty winny ukazać jak najbarwniej piękno, bogactwo, wielkość i perspektywy rozwojowe Kraju Rad.

Propaganda poglądowa przyczynia się do podnoszenia produkcji, mobilizuje do ofiarnych wysiłków, jeśli przedstawia obrazowo przodujące metody pracy ludzi radzieckich i praktykę ich stosowania przez naszych przodowników i racjonalizatorów. Dlatego też należy pokazać na konkretnych przykładach, jak zakłady macierzyste korzystają z doświadczeń radzieckich i jak im to pomaga w realizacji planu produkcyjnego.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej będzie obfitował w wiele imprez. W teatrach wystawiane będą sztuki radzieckie, w kinach — nowe filmy. Przewiduje się także dużo ciekawych wystaw. Kierownicy świetlic i komisje kulturalno-oświatowe powinny organizować zbiorowe wycieczki do kin, teatrów i na wystawy.

Szczególnie wielkie zadania mają do spełnienia zespoły artystyczne. Repertuar ich winien ukazać piękno sztuki, tańców, recytacji i pieśni radzieckich.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, to manifestacja gorących uczuć naszego narodu dla kraju budującego komunizm, dla kraju, który uwolnił nas od faszyzmu, który pomaga nam dziś budować socjalizm. Trzeba znać ten kraj, jego wspaniałych ludzi, jego piękne miasta i wsie, jego przebogatą kulturę. Im dokładniej i lepiej go się zna, tym goręcej go się kocha.

Zadaniem świetlic jest pogłębić wiedzę naszego społeczeństwa o Kraju Rad. Zadanie to ważne i trzeba mu poświęcić wiele wysiłków. W tych świetlicach, w których praca kulturalno-wychowawcza jest dostatecznie żywa należy ją nasycić treścią Miesiąca Przyjaźni, należy ją stale rozszerzać i pogłębiać. Świetlice, dotąd puste i martwe, niech mają za punkt honoru jak największe ożywienie swej działalności w nadchodzącym Miesiącu. Niech w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wszystkie świetlice Łodzi i województwa zatętnią życiem.

Włodzimierz Słobodnik

Do Ziemi Mazowieckiej

Piaszczysta ziemio mazowiecka,
Ubrana w złoto zbóż dojrzałe,
Ujrzałem cię oczyma dziecka,
Dziecięcym sercem cię ujrzałem.

Choć inne kraje są bogatsze,
Ale że tyś ma kołyska,
Więc tylko w twą urodę patrzę,
Biedną i szarą, za to bliską.

Lubię, gdy nad wiślaną wodą
Wiatr szepcze coś na ucho wierzbom,
Patrzeć w minioną moją młodość,
Jak mazowiecka dal bezbrzeżna.

Lubię równiny twoje gładkie,
Na których senne sosny drzemią —
Gdziekolwiek będę, jak do matki,
Do ciebie wrócę, moja ziemio!

Do ciebie, całej w kłosach, chabrach
I w niebie, które cię obramia —
Twój człowiek serce moje zabrał
I dał mi pieśń wysoką w zamian,

O jego doli i niedoli,
O jego płaczu i uśmiechu,
Co się powtarza mimo woli
We mnie jak w bardzo czułym echu.

A kiedy on szczęśliwy będzie,
Minione zaleczywszy rany,
Mój wiersz od niego nie odejdzie,
Bo nie jest w smutku zakochany.

Gdy mazowieccy ludzie twardzi
Zdobędą szczęście, radość, pokój,
Mój wiersz radością ich nie wzgardzi
I szczęściu ich dotrzyma kroku.

Toczą się, płyną dni jak fale,
Nie pług lecz traktor orze pola,
Wiersz, co był niegdyś wierzbą żalu,
Wypogodnieje jak topola.

Choć się zbliżamy do jasności,
Którą niejeden widział we śnie,
Na inną radość prócz radości
Trudów i walki dziś za wcześnie.

Do walki o urodę nową
Potężna woła nas zagrzewa,
A przede wszystkim z dawnym sobą
Nieraz, jak z wrogiem, walczyć trzeba.



ŁÓDŹ I WOJEWÓDZTWO w zwierciadle literackich reportaży

Literaci łódzcy coraz żywiej interesują się problematyką współczesną, otaczającą nas piękną i bogatą rzeczywistością — rzeczywistością budowy podstaw socjalizmu, o której marzyły liczne pokolenia rewolucjonistów i bojowników o postęp. Świadczą o tym wydane ostatnio przez Sp. Wyd. „Czytelnik" broszurki, zawierające siedem reportaży pisarzy łódzkich.

Seweryna Szmaglewska, znana w całej Polsce jako autorka opowieści o faszystowskim obozie śmierci Birkenau, opowiada w reportażu „Budujemy naszej Łodzi nowy dom" o tym, jak robotnicy budowlani i architekci nadają stolicy naszego przemysłu włókienniczego wygląd i architektoniczną istotę miasta socjalistycznego. Reportaż Szmaglewskiej, to kilka migawek z pracy robotników i inżynierów, dokonujących niezwykle trudnego zadania: przekształcenia istniejącego już wielkiego miasta przemysłowego z okresu kapitalistycznego w miasto nowego typu, miasto socjalistyczne. Migawki swoje osadziła Szmaglewska w dobrze udokumentowanej części publicystycznej, tworząc w ten sposób oryginalną formę ujęcia reportażowego.

Reportaż Juliusza Saloniego „Na tropach praw życia" „grawituje" w pewnym sensie w kierunku pracy popularnonaukowej. Znajdujemy w nim bowiem opis pracy Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego. Instytut ten prowadzi, jak wiadomo, prof. Jan Dembowski, uczony, cieszący się światową sławą.

Reportaż Władysława Rymkiewicza „Prządki z Czwartej Lewej" i Tadeusza Szewery „Załoga czerwonej fabryki" sięgają po tematykę przemysłową. Łączy je ta sama dążność tworzenia sytuacji dramatycznych, tętniących życiem i walką — walką starego z nowym. W reportażu Rymkiewicza dramatyczne starcia posiadają charakter raczej „psychologiczny". Autor stara się wyłuskać z czynów i słów opisywanych przez siebie postaci motywy ich postępowania, wykazać ich walkę o nowe metody produkcji, powiązaną ściśle ze wzrostem świadomości socjalistycznej swych bohaterek.

W reportażu Szewery widzimy przede wszystkim znaczenie pracy wychowawczej. I tu również dostrzegamy przemiany w psychice ludzi, zachodzące pod wpływem dokonujących się głębokich przemian społeczno - gospodarczych.

Kształtowanie się nowej świadomości nie jest procesem prostym i łatwym. Mówi o tym „Niedokończona opowieść" Wiesława Jażdżyńskiego, ujęta w formę listu do Józefa Mozgi, chłopa ze wsi Godzianów w powiecie skierniewickim. Utwór Jażdżyńskiego pokazuje drogę, jaką musiało przejść wielu przedwojennych działaczy chłopskich, zanim znaleźli się na froncie walki o nową wieś na odcinku spółdzielczości produkcyjnej.

Województwo łódzkie ukazują również reportaże Zygmunta Fijasa i Jana Koprowskiego. Fijas dał reportaż z budowy nowych zakładów przemysłowych, farbiarni w Sieradzu. Trzeba stwierdzić: reportaż nie szablonowy, napisany lekko, dowcipnie, a zarazem — rzeczowo.

Jana Koprowskiego zainteresował nowy obiekt przemysłowy w innej części naszego województwa. Jego reportaż „Ludzie Kombinatu" przenosi nas do Piotrkowa i pokazuje — jak to już zapowiada tytuł — ludzi. Koprowskiego bowiem więcej od maszyn i techniki interesuje człowiek. Pokazuje więc swojemu czytelnikowi długą serię sylwetek ludzi, którzy w pracy w przemyśle zdobywają nie tylko lepsze warunki bytowania, ale i wyższą świadomość

Wszystkie reportaże łączy jedna wspólna cecha: dążenie do zobrazowania bogactwa i piękna naszej współczesności. Pisarze łódzcy pokazali w nich różne sprawy i zagadnienia naszego miasta i rejonu, usiłując wydobyć wielki rozmach budownictwa socjalistycznego — każdy po swojemu. Reportaże te są wprawdzie fragmentarycznym, lecz barwnym i żywym przeglądem naszych sił i naszych możliwości. Przeczytanie ich zachęca i mobilizuje, daje bodźca do nowych wysiłków w walce o Plan Sześcioletni i pokój.

EDWARD MARTUSZEWSKI

II Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego



Drugi Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego odbędzie się w Poznaniu w dniach 5—15 grudnia br. W okresie tym odbędzie się również w Poznaniu wystawa poświęcona dziejom skrzypiec i grze skrzypcowej w Polsce oraz życiu i twórczości Henryka Wieniawskiego.

Regulamin Konkursu obejmuje utwory polskich kompozytorów o sławie światowej z minionej epoki: Wieniawskiego, Lipińskiego, Szymanowskiego, Zarzyckiego, Statkowskiego, Andrzejowskiego oraz kompozytorów współczesnych — Bacewiczówny, Malawskiego, Wiechowicza.

Polskę na Konkursie reprezentować będzie 9 przedstawicieli młodego pokolenia. Młodzi skrzypkowie już od kilku miesięcy starannie przygotowują się pod kierunkiem specjalnej komisji pedagogów. Praca ta była specjalnie intensywna w 2-miesięcznym okresie letnim na obozie ćwiczebnym w Łagowie Lubuskim.

Skład naszej ekipy przedstawia się następująco: Zenon Bąkowski, Igor Iwanow, Józef Kania, Stanisław Lenz - Lewandowski, Zygmunt Murawski, Henryk Palulis, Edmund Sieja, Edward Statkiewicz, Wanda Wiłkomirska.

Gotujemy na słońcu

Źródłem wszelkiego rodzaju energii, wykorzystywanej przez człowieka — jest Słońce. To właśnie dzięki jego życiodajnym promieniom wyrosły kiedyś potężne lasy gigantycznych drzew, dające nam dzisiaj węgiel. Na skutek ogrzewania naszego globu przez Słońce — płyną rzeki, woda krąży w przyrodzie. Energia spadku wód, ujęta w



„Kocioł słoneczny" — wytwarzający parę o ciśnieniu 6 atm.

tamy potężnych elektrowni wodnych, produkuje dla człowieka energię elektryczną.

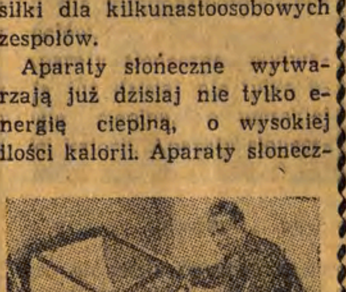
Siła energii słonecznej, promieniującej bez przerwy na Ziemię, jest nieskończenie wyższa od energii, produkowanej przez wszystkie elektrownie świata. 97 procent energii, zawartej w promieniach Słońca, tracimy bezpowrotnie, nie potrafiliśmy jej jeszcze wyzyskać w pełni.

Problem wyzyskania siły promieni słonecznych od dawna już zajmuje umysły uczonych. W ostatnich latach uczeni radzieccy: Wajnberg, Trofimow, Pietuchow i inni — skonstruowali już szereg aparatów, pozwalających zużytkowywać promienie słoneczne dla różnorodnych celów: nagrzewania wody, wytwarzania pary, dla celów leczniczych, chemicznych itd. Wyprodukowana w Laboratorium Energetyki Słonecznej przy Akademii Nauk ZSRR „kuchenka słoneczna" — zastępuje z powodzeniem 600-watową kuchenkę elektryczną. Już w roku ubiegłym w Kzył Arwacie zbudowana została łaźnia na 500 osób, ogrzewana całkowicie promieniami słonecznymi. Szereg zwierciadeł wklęsłych, umieszczonych na dachu łazienek w Kzył Arwacie, zaopatruje łaźnię i pralnię w dostateczną ilość gorącej wody.

Budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego przyciągnęła na te południowe krańce ZSRR liczną rzeszę heliotechników radzieckich (heliotechnicy to specjaliści od budowy aparatów, wykorzystujących energię słoneczną). Ilość energii słonecznej, padającej w tych rejonach na 1 metr kwadratowy Ziemi w ciągu roku, równa się energii, wytworzonej przez 150 kilogramów węgla najlepszego gatunku. Turkmenia jest więc prawdziwą kopalnią „słonecznego paliwa", kopalnią, która się nigdy nie wyczerpie. Słońce świeci tam z równą intensywnością w ciągu całego roku, przy nieustannie czystym niebie.

Na teren budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego wysłano już szereg aparatów, obsługiwanych przez „elektrownię - słońce". I tak na przykład kocioł parowy, zaopatrzony w zwierciadło z lustrzanego aluminium, może wytwarzać parę o ciśnieniu 6 atmosfer, przy wydajności 50 — 60 kg pary na godzinę. Ekspedycje, udające się na pustynię, zaopatrzone zostały w kuchenki o powierzchni 0,8 metra kw., przygotowujące posiłki dla kilkunastoosobowych zespołów.

Aparaty słoneczne wytwarzają już dzisiaj nie tylko energię cieplną, o wysokiej ilości kalorii. Aparaty słoneczne produkują już dzisiaj energię elektryczną, służą do przeprowadzania procesów chemicznych, wytwarzają lód, tak potrzebny w okolicach silnie nagrzewanych przez Słońce.

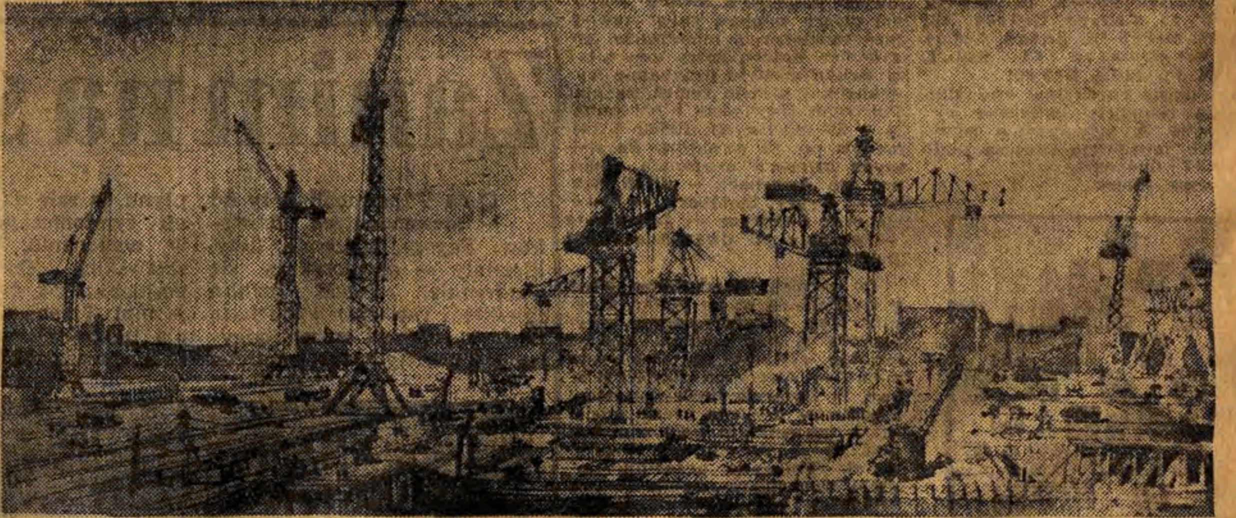


Kuchnia słoneczna o powierzchni 0,8 m kw.

Na naszych oczach powstaje nowa dziedzina techniki — technika wykorzystywania niezmierzonych zasobów energii słonecznej — heliotechnika. Słońce — źródło wszelkiej energii na świecie — służyć będzie ludzkości — po wyczerpaniu naszych ziemskich zasobów ropy naftowej i węgla — swą potężną siłą, którą tak szczodrze rzuca bez przerwy na naszą Ziemię.

R.

Czworoboki Pałacu Kultury i Nauki „wychodzą z ziemi"



Na budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. rys. H. Dąbrowski

Wychodzimy z ziemi — mówią z uśmiechem budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki. — Nareszcie!...

To westchnienie ulgi jest zrozumiałe. Okres robót poniżej powierzchni ziemi — okres budowy fundamentów — to kompleks najcięższych, najmniej efektownych prac, które utrudniają jeszcze „niespodzianki" geologiczne, jak woda gruntowa itp.

Środkowa, wysokościowa część Pałacu, poczyna wznosić się w górę. Sterczy na razie nad ziemią kilkunastoma filarami, zmontowanymi na górnej płycie fundamentu. Dokoła spycharki zasypują szczelinę pomiędzy blokiem fundamentu a skośnymi ścianami wykopu. W szarej płycie betonu zastygły potężne śruby, wrosły w nią „poduszki" — dziesięciotonowe płyty ze stali, na których staną narożne filary szkieletu. Do tych „poduszek" śrubami przykręca się pierwsze belki, potężne stalowe belki o kwadratowym przekroju. Na nich wspierać się będzie przecież cały ciężar kolosa. Las tych belek rozrasta się od środka budynku, coraz bliżej ścian zewnętrznych, aby nie tarasować drogi. Dźwigi bramowe z turkotem podają te belki dźwigom samowznoszącym się; te znowu, obracając się bezszelestnie, ustawiają je na miejscu montażu. Wówczas monterzy potężnymi śrubami przytwierdzają je w pozycji pionowej. A następnie z góry, „z nieba", czyli spod strzały dźwigu, zjeżdżają profilowane belki na dźwigary poziome. I znowu dla monterów pozostaje tylko uchwycić wiszące stalowe szyny, umieścić je tam, gdzie zostały przewidziane projektem. Później błyska niebieska łuna elektrycznego spawania i po kilku chwilach nowe przęsło szkieletu jest gotowe.

Niewiele wciąż widzi się ludzi w tej części budowy. Gdzieś w górze, na wysokości pierwszego piętra, pracują spawacze. Spokojnie, powoli, pewnie. Tak samo spokojnie, tak samo pewnie będą pracować na szczycie wieżowca, na wysokości dwustu metrów. Przecież monterzy i spawacze — to gwardia budowy. Pracowali już na niejednym wieżowcu moskiewskim. Gdy się z nimi rozmawia, słyszy się wciąż znajome z prasy nazwy: Plac Smoleński, Wybrzeże Kotielniczeskie, Leninowskie Wzgórza, Zariadie... Swoje doświadczenie i zapał przywieźli teraz tu do nas, aby upiększyć naszą stolicę wspaniałym gmachem.

Rosną boczne skrzydła Pałacu

Na placu budowy teraz już znacznie ludniej, ruchliwiej. Właściwie to widzi się nie jedną budowę, lecz pięć. Oprócz bowiem środkowej części, wysokościowej, znajdują się w różnych etapach budowy cztery skrzydła Pałacu. Każde z nich inne ma przeznaczenie, każde inaczej się buduje. Oto skrzydło młodzieżowo - sportowe. Wśród szarych ścian betonowanego fundamentu rysuje się wyraźnie przyszły basen pływacki. Tutaj raz po raz wędrują z samochodu wielkie zasobniki z masą betonową. Spływa ona pomiędzy zbrojenia; oblepia je, tworzy monolit fundamentowych ścian.

Obok, od strony Alei Jerozolimskich, „wychodzi spod ziemi" przyszłe skrzydło muzealne Pałacu. Wychodzi spod ziemi — mówią budowniczowie — chociaż naprawdę to grube mury z czerwonej cegły wznoszą się już prawie na 3 metry nad ziemią. Pamiętać trzeba jednak, że teren dokoła Pałacu będzie po zakończeniu budowy podniesiony właśnie o 2 — 3 metry. Dlatego znikną w ziemi i wejdą w swą rolę „części podziemnej" te mury, które dziś wyrosły sporo ponad poziom.

I znowu zadziwia nas kompletna mechanizacja pracy. Zasobniki skonstruowane z żelaznych prętów, mieszczące po 120 cegieł, przerzucane są jak piórko potężnym dźwigiem wieżowym. Smukłe sylwety tych dźwigów wystrzelają w niebo przy każdym z budujących się skrzydeł. Tam, gdzie betonuje się fundamenty części teatralnej, jeden z takich dźwigów leży jeszcze na ziemi; robotnicy montują go dopiero, by za kilka dni podnieść i ustawić na szynach, po których poruszać się będzie wzdłuż budynku.

Na każdym miejscu budowy można się czegoś nowego nauczyć. Tak więc, w drugim skrzydle młodzieżowym obserwujemy pełny potokowy system budowy. Z jednego końca pracują jeszcze betoniarze i cieśle przy szalowaniach ścian fundamentowych, na drugim już wyrasta czerwony mur ceglany. Składnie, bez zatrzymań i bez przerw, idzie praca. Każdy metr frontu robót jest wyzyskany, jest obsadzony.

62.000 cegieł...

Zaledwie na chwilę można oderwać budowniczych od pracy, by zamienić z niektórymi kilka słów. Oto brygadzista monterów, znany już z chlubnego wyścigu pracy przy montowaniu zbrojenia fundamentów, Fiedia Ałafierdow. Przybył tu, na warszawską budowę, ze Środkowej Azji. Inni budują teraz w jego ojczyźnie Kanał Turkmeński, on zaś wznosi stalowy szkielet warszawskiego kolosa. Zajęty jest bardzo. Nawet podczas kilkuminutowej rozmowy coraz to ktoś podchodzi do niego, by o coś zapytać.

Na skrzydle „muzealnym" spotykamy młodego murarza, Dołgopołowa. Jego brygada, pracując systemem piątkowym, wznosi mur z czerwonej cegły. „Dwaj majstrowie pracują po obu stronach muru — tłumaczy nam. — Podręczni obok nich, piąty pomocnik wypełnia mur w środku". Na ażurowym szkielecie dźwigu podającego zasobniki z cegłą i kadzie z zaprawą murarską, wisi transparent: „Budowniczowie muzeum! Walczcie o największą wydajność pracy. Na cześć 35 rocznicy Rewolucji wmurowujcie codziennie 62 tysiące cegieł!".

Ta cyfra „62 tysiące" dolepiona jest na białej kartce. Widać, zmienia się często, w miarę jak coraz to nowy rekord murarski ustanawiają piątki budowlane.

We wschodniej stronie placu budowy pracuje maszyna do układania asfaltu. Szeroki, lśniący, czarny pas nawierzchni rozściela się za nią. W obsłudze — troje ludzi. Wydajność — 900 metrów kwadratowych na zmianę. Oto właśnie podjechał samochód - wywrotka. Szofer wysiadł i zapalił papierosa. Z nachylonej skrzyni spełza czarny proszek. A cała maszyna posuwa się na gąsienicach krok za krokiem naprzód. Nawet stojący przed nią samochód odpychany jest coraz dalej i dalej specjalnymi rolkami. Towarzysz Morozow, władca tego „kombajnu", dokręca tylko śruby, regulujące grubość układanej warstwy. Pomocnica jego, Wala Utiechina, od czasu do czasu otwiera rygle burty wywrotki, aby wyładować nową porcję, przygotowanego w bazie na Górczewskiej, asfaltowego, gorącego proszku. Metr po metrze wygładza motorowy walec. Niedługo będzie tu równiutka, gładka przestrzeń.

Drogi przyjaźni

A oto od strony wielkiego dźwigu bramowego, tam gdzie potrójne przewody linii zasilającej transformatory elektrycznych spawarek wyciągnęły się rzędem, gdzie błyskają co chwila błękitne łuny elektrycznego łuku, idzie ku nam krępa kobieta w brezentowej kurtce. To czołowa spawaczka budowy, Anna Lubaszina. Długa była droga życiowa, która towarzyszkę Lubaszinę zaprowadziła na warszawską budowę. Zresztą w Warszawie jest już nie po raz pierwszy. W 1941 roku, pracując jako brygadzistka spawaczy w Leningradzie, wstąpiła do wojska. Szpital polowy, batalion sanitarny, jednostki lotnicze — oto jej kolejne przydziały. Oprócz pracy oficera polityczno - wychowawczego w randze starszego lejtnanta, pełniła także obowiązki instruktora - elektrotechnika w oddziale lotniczym. Później w szeregach piechoty, prącej niepohamowanie naprzód, szła tow. Lubaszina na Zachód. Widziała tragiczne ruiny Warszawy w 1945 r., widziała jak powiał czerwony sztandar nad berlińskim Reichstagiem. A dzisiaj pracuje jako czołowa spawaczka w tym właśnie mieście, które kiedyś mijała na swym bojowym szlaku.

Wielu zresztą dawnych żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy wyzwalali polskie ziemie, można spotkać na budowie. Oto młody, 28-letni Aleksander Jenisiejew, rodem z Tuły. Stalingrad, Praga, Warszawa, Berlin — to szlak wojenny żołnierza obsługi „moździerzy gwardii", jak nazywano znane „Katiusze". Moskiewskie wieżowce i warszawski Pałac Kultury — to szlak jego pokojowego budownictwa. Szlak codziennej pracy konserwatora sprzętu. A że sprzęt dobrze utrzymany wymaga mało roboty — więc też z towarzyszem Jenisiejewem można trochę dłużej pogadać, wspomnieć wojenne czasy, dowiedzieć się szczegółów o moskiewskich budowach.

Dokoła bezszelestnie przesuwają się ramiona dźwigów, wędruje na budowę stal, cegła, beton, zaprawa. Składną pracą „wychodzi z ziemi" pięć wielkich czworoboków Pałacu Kultury.

J. DĄBROWSKI

Rośnie budownictwo mieszkaniowe



Na Koszutce — przedmieściu Katowic — powstaje piękne, nowoczesne osiedle mieszkaniowe im. Juliana Marchlewskiego.
NA ZDJĘCIU: fragment osiedla. CAF — fot. Nogaj

Plon Czynu Wyborczego

Sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Po krótkim zagajeniu zebrania przez dyrektora ZPW im. 9 Maja, tow. Więckowskiego, głos zabrał specjalnie w tym celu zaproszony tkacz z ZPW im. Niedzielskiego, tow. Włodarczyk. Licznie zgromadzona załoga tkalni z uwagą przysłuchiwała się temu, o czym mówił. A więc w tkalni ZPW im. Niedzielskiego robotnicy już od wielu miesięcy pracują na 4 krosnach. Dzięki temu znacznie wzrosły ich zarobki a tkalnia systematycznie zwiększa swą produkcję.

Tow. Więckowski uważnie obserwował zebranych na sali tkaczy. Już przed kilkoma tygodniami rozmawiał z nimi o konieczności zwiększenia wielowarsztatowości i o korzyściach stąd płynących. Mówili na ten temat także agitatorzy i mężowie zaufania, ale bez skutku. Tkacze nie chcieli się zgodzić przejść na obsługę większej, aniżeli dotychczas ilości krosien, nie wierzyli, że można pracować na czterech warsztatach.

Kierownictwo techniczne w porozumieniu z organizacją partyjną sięgnęło więc do innych środków, bardziej przekonywających aniżeli indywidualne rozmowy. Zaproszono tow. Włodarczyka, od dłuższego już czasu pracującego na czterech krosnach, aby podzielił się swoimi doświadczeniami z załogą tkalni ZPW im. 9 Maja.

I w czasie jego przemówienia jednak nie brak było szeptów: — Widzicie go, jaki mądry, ale bo to on robi na czterech krosnach...

Włodarczyk skończył i zaraz też zabrał głos tow. Więckowski.. — Słyszę — powiedział — że większość tu zebranych w dalszym ciągu nie wierzy, iż można pracować na czterech krosnach. Wybierzmy więc delegatów, którzy pójdą do Zakładów im. Niedzielskiego, aby przekonać się o tym naocznie...

Na delegatów wybrano tkaczy Janiaka i Witczaka, którzy jeszcze tego samego dnia wraz z tow. Włodarczykiem udali się do tkalni ZPW im. Niedzielskiego.

Wszystko okazało się prawdą. Teraz nie potrzeba było już nikogo przekonywać. Po kilku dniach siedmiu tkaczy pracowało systemem czwórkowym. Ale na tym też się skończyło. Początkowy zapał ostygł, przygasł.

Zmiany nastąpiły dopiero wtedy, gdy załoga przystąpiła do podejmowania zobowiązań na cześć wyborów i XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Porwał ją wielki Czyn, porwały wspaniałe perspektywy Programu Wyborczego Frontu Narodowego. W krótkim czasie na obsługę czterech krosien przechodzi 22 tkaczy, a wśród nich jako jedna z pierwszych Czesława Rudnicka.

— Rudnicka, na czterech krosnach? Mało kto chciał w to wierzyć Rudnicka była młoda i zdolna, to prawda, ale do przodujących wśród załogi bynajmniej dotąd nie należała.

Jednak powoli w świadomości jej dokonywał się przełom. Nie nastąpił on, rzecz jasna, od razu. Pomogła jej w tym troskliwa opieka ze strony organizacji ZMP-owskiej.

— Przeszłam na obsługę czterech krosien — opowiada Czesława Rudnicka — aby w ten sposób udowodnić, że chcę i będę ze wszystkich sił współdziałała w budowie Polski silnej i bogatej.

Młoda tkaczka z zapałem godnym naśladowania walczy teraz o każdy dodatkowy metr tkaniny, z powodzeniem rywalizuje z czołową przodownicą tkalni ZPW im. 9 Maja, Krystyną Pienkoś, a ostatnio uzyskuje nawet lepsze od niej wyniki. Wystarczy powiedzieć, że Rudnicka, która jeszcze w maju zarabiała 570 zł, we wrześniu zarobiła ponad 940.

* * *

Szerokim nurtem włączyła się do współzawodnictwa w Czynie Wyborczym załoga przędzalni. Między innymi z inicjatywy zgrzeblaczki, Walentyny Tylki, kilkanaście robotnic przeszło z obsługi jednej zgrzeblarki niedoprzędnej na dwie.

Entuzjazm, zapał, stała praca uświadamiająca ze strony organizacji partyjnej, spowodowały, że we wrześniu tkalnia wykonała już z nadwyżką przypadające na nią zadania.

* * *

W październiku załoga ZPW im. 9 Maja po raz pierwszy w tym roku w pełni i przed terminem zrealizowała plan miesięczny. Jest to najlepszy dowód przełomu, jaki się tam dokonał na przestrzeni ostatnich miesięcy.

Obecnie obowiązkiem i zadaniem organizacji partyjnej i związkowej oraz kierownictwa technicznego jest utrwalić te wszystkie osiągnięcia, uzyskane w Czynie Wyborczym, mobilizować pełną zapału załogę do dalszego wzmożenia wysiłków, w celu nadrobienia zaległości z poprzednich miesięcy.

M. KORDOS

Jedność partyjnych i bezpartyjnych

Wspaniały był dzień 26 października, wspaniałe było nasze zwycięstwo. Nigdy dotąd w żadnych wyborach naród polski tak licznie nie brał udziału, nigdy nie był on tak zwarty i jednolity w swych celach i dążeniach, w swej postawie wobec wroga.

Do urn wyborczych szli mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, partyjni i bezpartyjni, szli, by złożyć swój głos, by poprzeć Program Frontu Narodowego, program siły i potęgi Ojczyzny, program dobrobytu i szczęścia całego narodu.

O czym świadczy ten powszechny udział w głosowaniu, o czym świadczy wielka aktywność mas w okresie kampanii wyborczej, niebywała dotychczas mobilizacja, obok członków partii, setek tysięcy bezpartyjnych agitatorów do pracy dla zwycięstwa wspólnej sprawy?

Zarówno powszechność udziału w głosowaniu, jak i aktywność mas wynikają ze słusznej polityki naszej partii, która jako siła kierownicza we Froncie Narodowym na doświadczeniu ośmiu lat władzy ludowej unaoczniła szerokim rzeszom bezpartyjnych obywateli ich rolę i znaczenie w budownictwie lepszego jutra.

Do niepowrotnej przeszłości należą już czasy przedwrześniowe, gdy o przyjęciu do pracy, o awansie decydowały poparcie lub przynależność do tego czy innego stronnictwa, do tej czy innej partyjki, służącej interesom garstki kapitalistów, tuczącej się krzywdą milionów. Do niepowrotnej przeszłości należą już czasy, gdy w sejmie zasiadali ludzie bezideowi, macherzy i kuglarze polityczni, wiernopoddańczo wypełniający wolę swych kapitalistycznych mocodawców, którzy, jak np. BBWR, czynili z bezpartyjności szyld dla najbardziej łajdackiej, antyludowej polityki.

Jakże wiele zmieniło się u nas od tego czasu! Lud odsunął burżuazyjnych politykierów od wpływu na losy narodu, dał naszemu państwu siłę i stworzył mu warunki wszechstronnego rozwoju. „Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym... Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców" — powiedział towarzysz Bierut. Budujemy Polskę żelaza i betonu, Polskę nowoczesnego rolnictwa, Polskę dobrobytu, nauki, kultury. Jakże więc te wielkie zmiany i piękna wizja przyszłości miały nie porwać i nie aktywizować milionowych mas ludu pracującego? I nic dziwnego, że właśnie w okresie minionych wyborów, do których naród szedł zwarty i zjednoczony pod sztandarem Frontu Narodowego, te wielkie przemiany i cele szczególnie się unaoczniły, szczególnie mocno wryły się w świadomość szerokich mas.

„Front Narodowy — mówi Program — jest braterską jednością działania partyjnych i bezpartyjnych, związanych wzajemnym zaufaniem, wspólną pracą i walką o lepsze jutro".

Do tej walki i pracy na wezwanie Frontu Narodowego stanęły obok naszej partii — czołowej siły narodu, tysiące działaczy ZSL i Stronnictwa Demokratycznego, setki tysięcy związkowców, członków organizacji młodzieżowych, kobiecych, członków ZSCh i innych organizacji społecznych, stanęły setki tysiecy bezpartyjnych, którzy nigdy przedtem nie brali udziału w życiu społecznym.

Tysiące ton surówki, węgla, miliony metrów tkanin, które zostały wyprodukowane dla uczczenia wyborów, tony zboża i ziemniaków, tysiące litrów mleka, które wieś polska sprzedała państwu w związku z Czynem Wyborczym, oto wspólne dzieło partyjnych i bezpartyjnych patriotów, zjednoczonych pod sztandarami Frontu Narodowego, oto wyraz siły Frontu Narodowego, jego triumfu nad bezsilnymi knowaniami agentów imperializmu amerykańsko-hitlerowskiego.

Były, zwłaszcza na wsi, gdzie dość liczne są gromady nie posiadające organizacji partyjnych, takie komitety Frontu, w których liczba bezpartyjnych aktywistów wielokrotnie przewyższała liczbę członków partii. Nasi agitatorzy trafiali do takich domów, w których trudno było się nieraz zorientować, czy rozmówcy są członkami partii czy bezpartyjnymi. Do tego stopnia wzrosła świadomość polityczna i aktywność mas bezpartyjnych, poczucie jedności narodu, poczucie gospodarza Ojczyzny.

Znalazło to najpełniejszy wyraz w powszechności wyborów, w fakcie, że ponad 95 proc. uprawnionych do głosowania skorzystało ze swego prawa — 99,8 proc. głosów padło na listę Frontu Narodowego, listę partyjnych i bezpartyjnych.

Ten wielki sukces polityczny nakłada na członków partii poważne zadania. Nieustannie umacniać naszą więź z bezpartyjnymi, utrwalać i rozwijać doświadczenie współpracy z bezpartyjnymi z okresu kampanii wyborczej.

„Niezbędnym jest — jak uczy towarzysz Stalin — by komunista odnosił się do bezpartyjnego jak równy do równego... Niezbędnym jest, aby komunista nauczył się odnosić do bezpartyjnego, jak brat do brata".

W toku kampanii wyborczej miliony ludzi przekonały się, że przynależność do partii, która jest kierowniczą siłą we Froncie, nie daje żadnych wyjątkowych praw czy przywilejów, a przeciwnie nakłada obowiązki codziennej, bojowej realizacji polityki rządu i partii. Miliony ludzi przekonały się, że partia żąda ofiarności i bezgranicznego oddania sprawie ludu pracującego, dalszego zacieśniania więzi między partyjnymi bezpartyjnymi obywatelami naszego ludowego państwa.

„Hasło Frontu Narodowego — mówił towarzysz Bierut — oznacza podniesienie walki klasowej na wyższy poziom i poprowadzenie jej w korzystniejszych dla nas warunkach...", „...celem Frontu Narodowego jest przede wszystkim spotęgowanie naszej zwartości, naszej siły, podciągnięcie naszych rezerw społecznych, to jest chłopów pracujących, inteligencji, drobnomieszczaństwa miejskiego".

Umacniajmy więc braterską, patriotyczną więź partyjnych z bezpartyjnymi w imię pomnażania siły Frontu Narodowego dla walki o wspólny cel, o lepsze jutro naszej Ojczyzny.

R. SCHABOWSKA

Przędzalnia w ZPB im. Marchlewskiego posiada dużo „świeżego powietrza", ponieważ okna tutaj są pozbawione szyb.
(Wg korespondencji T. Sobczaka)



„KLIMATYZACJA".

NASI KORESPONDENCI piszą

Więcej troski o „dwójki" i „piątki" przędzalnicze

Swego czasu w ZPW im. Waryńskiego utworzone zostały „dwójki" i „piątki" przędzalnicze. Zamiast jedną maszynę obsługiwać przez trzy osoby, członkowie załogi postanowili w dwójkę obsługiwać jedną, lub w pięć osób — dwie maszyny. Pozwoliło to, przez wykorzystanie pozostałych robotników, obsadzić dodatkowe maszyny, a w rezultacie — lepiej realizować plany produkcyjne.

Ta jedna z wielu form ruchu wielowarsztatowego nie znajduje jednak dostatecznej opieki i zrozumienia u kierownictwa, w wyniku czego robotnicy wracają do dawnych metod pracy. Dlaczego tak się dzieje?

Przykręcacz z maszyny 27 i 28 mówi: — Pracujemy w piątkę, ale często zmieniają nam „forgan"; co rusz to z innego zespołu trzeba zrywać „lagi" i wyrzucać, a to zajmuje dużo czasu. Nie zawsze też mamy dostarczony na czas niedoprzęd, a to źle wpływa na wydajność pracy.

Te słowa nie są bez pokrycia. Rzeczywiście, utworzone zespoły nie mają dostatecznej opieki, a planowanie pracy jest tego rodzaju, że zniechęca robotników do pracy w zmniejszonych zespołach.

Ciągłe zmiany numeracji przędzy w poważny sposób obniżają wydajność przędzarzy. Na przykład maszyny 21 i 22, obsługiwane przez pięć osób, w okresie od 15 do 30 września, pięciokrotnie zmieniały numerację. Podobnie było z obsługą maszyn 9 i 10. Te częste zmiany jeszcze bardziej odczuwają przędzarze pracujący w zespołach dwuosobowych. Na przykład obsługa maszyny 4 w ciągu dwu tygodni również pięć razy zmieniała numerację.

Byłoby to usprawiedliwione, gdyby cała przędzalnia pracowała w takich warunkach, chociaż walczymy przecież o jak najrzadsze zmiany asortymentu. Jednak tak nie jest. Wiele zespołów pracujących po staremu, a więc po trzy osoby, w ciągu tego samego czasu nie miało wcale zmiany numeracji, względnie miało dwie lub trzy zmiany, ale w żadnym razie aż pięć. Dla przykładu można podać: maszyna 1 — miała trzy zmiany, maszyna 2 i 3 — po dwie zmiany, maszyna 7 — żadnej zmiany, dlaczego więc zespołom o mniejszej ilości osób tak często zmienia się asortyment?...

Wprawdzie na maszynie 23 i 24, które obsługuje również „piątka", zmiany te są rzadsze, ale dlaczego ten jeden zespół jest tylko tym wyjątkiem?

Należy taką opieką otoczyć wszystkie zespoły, a pracę tak ułożyć, by można było wykazać wyższość pracy w zmniejszonych zespołach nad starymi metodami pracy.

W. PODGÓRSKI
ZPW im. Waryńskiego.

Czółenka z zadziorami

„Tymi czółenkami nie można tkać" — mówią robotnicy z ZPW im. Józefa Magi w Bielsku-Białej. Rzeczywiście, czółenka dostarczane nam przez Zakłady Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego w Łodzi są wykonane z nieodpowiedniego drzewa i pękają podczas tkania. Ponadto, jak stwierdziło kierownictwo naszego zakładu, w kruszących się czółenkach powstają zadziory, które nie dają się usunąć. Powoduje to ciągłe zrywy w osnowie, obniżanie jakości towaru, wydajności tkaczy i wpływa hamująco na rozwój wielowarsztatowości.

Reklamacje ZPW im. J. Magi pozostają bez echa. Czyżby nasz dostawca nie potrafił zatroszczyć się o należytą jakość surowca?

KAZIMIERZ SAPIŃSKI
Bielsko-Biała.

Śladami artykułów

Odpowiadając na artykuł pt. „TO SIĘ NAZYWA BEZDUSZNOŚĆ" („Głos Robotniczy" Nr. 243) organizacja partyjna i rada zakładowa Północno-Łódzkich Zakładów Remontu Maszyn komunikuje:

Winę za niedociągnięcia przy wydawaniu bonów ponosi referent wydający bony, ob. Wanda Jakubowska. Z uwagi na nienaganną dotychczas pracę, udzielono jej tylko upomnienia.

Ob. Kureli, który nie otrzymał bonu mięsno-tłuszczowego, wypłacona została suma równoważąca wartość nieotrzymanych produktów.

Lepiej pracowali — więcej zarobili

Na szczycie głównego budynku Zakładów Wytwórczych Aparatów Telefonicznych widnieje napis: — Plan 6-letni. Przypomina on każdemu pracownikowi ZWAT o patriotycznym obowiązku realizowania wielkiego programu uprzemysłowienia kraju. Specjalna tablica z wykresem wykonania planu produkcyjnego, jak mapa operacyjna, oznacza zdobyte pozycje na froncie pracy.

* * *

Przy stole, na którym piętrzą się detale do aparatów telefonicznych, czekające na obróbkę ręczną, siedzi pochylony Henryk Zdych. Co chwila odkłada na stronę zmontowane, zębate kółko do induktora. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że pracę tę wykonuje automatycznie. Posiada dużo wprawy, bo pracuje tu przeszło 4 lata, lecz głowę jego zaprząta stale jedna myśl: jak produkować szybciej i lepiej.

Doprowadzenie planu do stanowiska roboczego oraz nowy wzór kart roboczych pozwoliły Zdychowi lepiej orientować się, jakie zadania produkcyjne przypadają na niego, a jednocześnie stały się bodźcem do przekraczania normy. Od samego początku brał Zdych udział we współzawodnictwie. Kilkakrotnie próbował dokonać drobnego usprawnienia, ale jakoś „nie wychodziło". Nie zrezygnował jednak z dalszych prób. Kiedy 9 największych zakładów pracy w Polsce wezwało klasę robotniczą do podjęcia zobowiązań celem uczczenia wyborów do Sejmu, Zdych zastanawiał się, jakby najlepiej odpowiedzieć na apel. Wpadł wreszcie na pomysł, że można usprawnić nawijanie sprężynek spiralnych. Poprzednio czas kalkulacyjny na tę operację wynosił 5 godzin na 1.000 sztuk. Dzięki zastosowaniu usprawnienia Zdycha, nawijanie 1.000 sztuk sprężynek będzie trwało 0,6 godziny. Zdych z zadowoleniem stwierdził: — Więcej wyprodukuję, szybciej wykonam zobowiązanie, więcej zarobię.

Henryk Zdych, to jeden z wielu dzielnych bezpartyjnych robotników ZWAT. W codziennej pracy, dokonując obróbki drobnych części, przyczynia się do wykonania wielkich rzeczy, do przyśpieszenia realizacji zadań decydującego, trzeciego roku Sześciolatki. Wykonuje ponad 200 procent normy.

We wrześniu zarobek Henryka Zdycha znacznie wzrósł, wynosząc 1.171 zł.

* * *

Brygada Jana Przytulskiego, do której należy Zdych, przoduje na oddziale mechanicznym. Takich jak Zdych jest tutaj więcej. Na przykład ślusarz Henryk Swaczyna, początkowo zarabiał tylko 500 złotych. Obecnie wykonuje wszystkie roboty, wchodzące w zakres obróbki ręcznej, jak spawanie na punktarkach elektrycznych, szlifowanie, piłowanie. Wykonuje on przeciętnie 220 proc. normy. Zarobek jego we wrześniu wyniósł 1.112 zł.

— „Od mojej pracy zależą warunki życia mojego, żony i trojga dzieci — stwierdza Henryk Swaczyna. — Rozumiem, że taka będzie przyszłość nasza, jaką sobie zbudujemy. Toteż nie szczędzę starań, aby rosła siła ukochanej ojczyzny".

Na oddziale mechanicznym pracuje również Edward Plewiński. Przed takimi, jak on, młodymi ludźmi, stoją otworem możliwości zdobycia kwalifikacji zawodowych, podniesienia wydajności swej pracy, a tym samym i zarobku. Jednak Plewiński nie zrozumiał do tej pory, że w Polsce Ludowej obowiązuje zasada „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego pracy". Nie zabrał się szczerze do pracy, nie bierze udziału we współzawodnictwie, nie korzystał ze szkolenia zawodowego. Nic też dziwnego, że słabo wykonuje zadania produkcyjne. Dlatego jego zarobek nie jest wysoki i wynosi zaledwie 437 zł miesięcznie.

Plewiński i jemu podobni powinni wziąć przykład ze Swaczyny i Zdycha, którzy pracują wydajnie i... zarabiają więcej od ospalców.

J. SZCZYGIELSKI

90 dni potrzebuje biurokrata na załatwienie skargi czytelnika

Mimo uchwał KC partii, Rady Państwa i rządu w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń ludności oraz w sprawie krytyki prasowej — ciągle jeszcze napotykamy w działalności niejednego urzędu, niejednej instytucji, niejednego zakładu pracy przejawy biurokratycznego i bezdusznego podejścia i do zażaleń i do krytyki.

Przyjrzyjmy się na przykład, jak traktują urzędnicy Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi sprawy, dotyczące remontów mieszkań, tych codziennych trosk ludzi pracy.

Otóż zastosowali oni swoisty „system" załatwiania spraw. Gdy zbliża się koniec kwartału, biurokrata wyciąga z szuflad od wielu tygodni leżące tam sterty spraw i stara się je na gwałt „pokwitować". Bo czymże innym tłumaczyć fakt, iż dokładnie z datą 27 września br. Wydział Gospodarki Mieszkaniowej Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi nadesłał redakcji szereg „wyjaśnień" na notatki, które ukazały się na łamach gazety w czerwcu, lipcu i sierpniu br., lub na listy przesłane w tych miesiącach.

Potrzeba było 90 dni, aby stwierdzić, że MZBM Łódź-Południe otrzymało polecenie naprawy dachu domu przy ulicy Aleksandrowskiej 162, a „pozostałe roboty, jak malowanie klatek schodowych i budowa nowych komórek, ze względu na ograniczone środki finansowe, nie zostały objęte planem". Trzeba było również przynaglać ów wydział, aby odpowiedział po 65 dniach, że naprawę ubikacji przy ulicy Towarowej 75-79 polecono administratorowi ZPW im. Reymonta; trzeba było 60 dni, aby stwierdzić, że w bieżącym roku zostanie wykonane zasklepienie pękniętego muru przy ul. Zgierskiej 25. Przez 72 dni „myśleli" biurokraci nad wyjaśnieniem, stwierdzającym, że w bieżącym roku nie będzie można założyć nowej podłogi w mieszkaniu ob. Janiny Skulimowskiej, mieszczącym się przy ulicy Zakątnej 22.

Również biurokraci z referatu organizacyjnego PRN w Brzezinach w końcu września br. nadesłali do redakcji wyjaśnienia, dotyczące spraw przesłanych do PRN w maju(!), w czerwcu, lipcu br. Dopiero 22 września br. PRN w Brzezinach powiadomiło redakcję, że na skutek korespondencji Józefa Kowalczyka z Orzechówka, gm. Dobra, przesłanej 28 maja br. (!), pracownik delegatury CUSiK w Dobrej został ukarany za picie wódki podczas pracy, a przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Dobrej — odwołany ze swego stanowiska.

Fakty takie nie mogą mieć miejsca. Wobec karygodnie bezdusznego traktowania skarg i zażaleń ludności, najpilniejszym zadaniem prezydiów rad narodowych i kierownictw innych zakładów, urzędów oraz instytucji winno stać się przeanalizowanie stylu pracy wszystkich wydziałów, zajmujących się załatwianiem listów czytelników i korespondentów. Każda notatka na łamach prasy, każdy list czytelnika, musi spotkać się z natychmiastową reakcją ze strony zainteresowanych.

H. Ż.

Sukcesy spółdzielców z Jackowic

Zapadał wczesny, październikowy zmrok. Zbliżał się czas wieczornego udoju krów. W blasku elektrycznych żarówek, umieszczonych pod stropem obory spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach, w pow. łowickim, wspaniale lśniła czarno-biała sierść 33 dojnych krów, 2 buhajów i 18 jałowic, stanowiących chlubę spółdzielców.

— Pora rozpoczynać dojenie — zwrócił się oborowy spółdzielni, Walenty Szkopiak, do dwu dojarek — Stanisławy Sobestian i Heleny Stachurskiej. Za chwilę w oborze rozchodził się bulgot mleka, uderzającego o dna wiader. Raz po raz któraś z dojarek podchodziła do ustawionych rzędem pod ścianą baniek i wlewała w nie zawartość swego wiadra.

Walenty Szkopiak raz jeszcze obrzucił wzrokiem krowy spokojnie przeżuwające paszę i upewniwszy się, że wszystko jest w porządku, pogrążył się w zadumie.

— Jakże to się stało — rozpamiętywał oborowy — że w przeciągu tak krótkiego czasu spółdzielnia w Jackowicach doszła do bogactwa, a on, Walenty Szkopiak, dawny fornal, cieszy się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Został nawet odznaczony Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia w hodowli.

Szkopiak przypomniał sobie pierwsze trudne początki przechodzenia w Jackowicach na tory gospodarki zespołowej. Jak to szalała wówczas kułacka plotka, że w spółdzielni produkcyjnej wszystko będzie wspólne, począwszy „od łyżki do jedzenia a skończywszy na żonach". Jak to stopniowo, w walce z wrogiem, rosła świadomość jackowickich chłopów, krzepła ich wola przebudowy swego życia...

Spółdzielnia produkcyjna w Jackowicach istnieje już 2 lata. Z roku na rok rośnie jej bogactwo i polepsza się dobrobyt członków. Za dwa miesiące nastąpi podsumowanie całorocznych wyników pracy i drugi z kolei podział dochodów.

Dochody te będą niemałe. Za samą odstawę mleka spółdzielcy uzyskują od 9 do 12 tysięcy zł miesięcznie. Przez 10 miesięcy br. sprzedali o 10 tys. litrów mleka więcej niż w ciągu 12 miesięcy ubiegłego roku, chociaż ilość krów dojnych nie zwiększyła się wcale.

Dowodzi to, że racjonalne żywienie oraz doskonałe warunki higieniczne i sanitarne, które zapewnia bydłu nowa zespołowa obora, wybudowana w 1951 roku z długoterminowych kredytów państwowych — sowicie się opłaciły.

Zbiory zbóż kłosowych również są znacznie wyższe niż w roku ubiegłym. Wezwanie noworoczne towarzysza Bolesława Bieruta do zwiększenia urodzajności z hektara o 1 q zostało wykonane, a nawet przekroczone. Np. pszenicy jarej uzyskano 25 q z hektara, żyta — 23 q, tj. o 2 q więcej niż w roku ubiegłym, jęczmienia — 30 q, owsa — 27 q. Dobrze obrodziła okopowizna, szczególnie zaś specjalna odmiana ziemniaków-sadzeniaków. Wydajność ich wynosi ponad 220 q z hektara, buraków cukrowych zaś — 300 q. Wszystkie te osiągnięcia są dowodem, że zespołowa gospodarka i mechaniczna uprawa roli daje daleko większe plony niż w gospodarstwach indywidualnych. Jest to również zasługa samych spółdzielców, a przede wszystkim członków ich rodzin — kobiet, które nie szczędziły trudu przy niszczeniu chwastów i pielęgnowaniu roślin.

Z wielkich inwestycji, jakie rozpoczeli spółdzielcy w roku bieżącym, za kilka tygodni ukończona zostanie chlewnia na 100 świń. Dotychczasowe wyniki prac przy budowie chlewni wykazują, że na skutek wykonania wielu czynności sposobem gospodarczym, uzyska się ponad 10 tys. zł oszczędności. Zakończono również budowę dwóch domków indywidualnych i rozpoczęto budowę trzeciego.

A jak żyją spółdzielcy? Józef Olszewski, przewodniczący spółdzielni, oświadcza: „Mimo ogromu pracy, jakiej dokonaliśmy w roku bieżącym w naszej spółdzielni, nie czuję się zmęczony. Odwrotnie, jest mi lżej niż dawniej, kiedy gospodarowałem na swojej 5-hektarowej gospodarce". Podobnie mówią i inni członkowie spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach. Oto przykład, jaką ulgę w ciężkiej pracy rolnika przynoszą maszyny, których nie można użyć na małych, poprzegradzanych miedzami działkach chłopskich.

O dobrobycie spółdzielców z Jackowic świadczą i inne fakty. Józef Król ze swej działki przyzagrodowej sprzedał państwu 450 kg żywca, Tomasz Biernacki — 350 kg, Józef Olszewski sprzedał 3 tuczniki i 2 cielęta, a Tomasz Krawczyk — 2 tuczniki.

Ponadto członkowie spółdzielni produkcyjnej odstawili ponad 20 tys. litrów mleka od krów, stanowiących ich własność osobistą.

— Wszystkich, którzy nie wierzą w nasze osiągnięcia i w nasz dobrobyt — mówi Walenty Szkopiak — zapraszamy do siebie, niech przekonają się sami, że mamy pełne spichrze, że chodzimy dostatnio ubrani, czytamy książki i gazety.

Dwa lata wspólnego gospodarowania 27 członków spółdzielni produkcyjnej poczyniły olbrzymie zmiany w ich życiu. A przecież nie zamierzają oni na tym poprzestać. W planach spółdzielców z Jackowic na rok 1953 umieszczono następujące pozycje: wybudować wspólną stodołę, która będzie mogła pomieścić ciągle wzrastające plony, powiększyć hodowlę krów dojnych do 50 sztuk, świń — do 100 sztuk. Zbudować budynek administracyjny, w którym znajdzie pomieszczenie świetlica i żłobek, oraz wybudować 6 dalszych domków dla członków spółdzielni.

Oto ambitne plany, które będą realizowane przy pomocy państwa, wszechstronnie popierającego rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

J. B.

Z kalendarza Wielkiego Października

1 listopada 1917 r.

Po ujawnieniu przez nikczemnych zdrajców i kapitulantów, Zinowiewa i Kamieniewa, faktu przygotowania powstania zbrojnego, cała reakcja z furią rzuciła się na partię bolszewicką. Zaciekli wrogowie rewolucji, wrogowie wolności ludów Rosji, popierani przez międzynarodowy imperializm, nie zaniechali żadnych środków, aby nie dopuścić do powstania, aby rozgromić kierowniczy sztab rewolucji — partię bolszewików.

Kontrrewolucja dobrze wiedziała, z której strony grozi jej śmiertelne niebezpieczeństwo. Zdawała sobie sprawę, że zwycięstwo powstania zbrojnego proletariatu rosyjskiego, pod wodzą partii Lenina - Stalina, zniweczy na zawsze i bezpowrotnie jej plany spętania narodów Rosji łańcuchami burżuazyjnej niewoli wyzysku i ucisku.



Lenin, Stalin i Mołotow w redakcji „Prawdy", w dniach Rewolucji Październikowej.

W nocy, poprzedzającej dzień 1 listopada, zebrał się na tajnym posiedzeniu Rząd Tymczasowy, rząd sługusa imperializmu, Kiereńskiego. Narada wojenna ciemnych sił reakcji poświęcona była „ochronie Piotrogrodu". Szef sztabu okręgu, Połkownikow, z butą oświadczył: — Konkretne środki zostały już ustalone, zatwierdzone, zaczniemy je wprowadzać w życie od dnia jutrzejszego.

Plan działania Rządu Tymczasowego był następujący: na dzień przed otwarciem II Zjazdu Rad zaatakować i zająć Smolny, siedzibę Komitetu Centralnego bolszewików, i rozgromić kierowniczy ośrodek partii Lenina - Stalina, mózg i serce zbrojnego powstania.

O świcie 1 listopada poszły rozkazy na front. Rząd Tymczasowy wzywał „wierne" oddziały wojskowe do natychmiastowego przybycia do stolicy. W Piotrogrodzie, milicja, do szeregów której włączono 600 kawalerów orderu św. Jerzego (szczególnie zasłużonych dla caratu) i białogwardyjskich oficerów, została pospiesznie uzbrojona w rewolwery. Wzmocnione patrole krążyły po ulicach miasta. Jednocześnie rząd starał się rewolucyjnych żołnierzy piotrogrodzkiego garnizonu wysłać na front oraz wywieźć z miasta broń w okolice Donu, aby w ten sposób udaremnić lub osłabić powstanie zbrojne.

Szczególnie dużo wojska zdążyła kontrrewolucja skoncentrować w Moskwie. Wszystkie siły reakcji były w ostrym pogotowiu.

Ale nic już nie mogło wstrzymać socjalistycznej rewolucji, która niosła wolność nie tylko ludowi rosyjskiemu, ale i narodowi polskiemu i innym narodom jęczącym pod butem zaborców. Nic już nie mogło wstrzymać powstania zbrojnego, skierowanego przeciwko znienawidzonym kapitalistom i obszarnikom, przeciwko całej zgniliźnie burżuazyjnej demokracji, przeciwko burżuazyjnemu rządowi zdrady narodowej.

Dni i godziny rządu wojny, terroru i głodu, Rządu Tymczasowego, były już policzone. Wymierzy mu sprawiedliwość proletariat rosyjski pod przewodem swej bohaterskiej partii, której bratnie partie na całym świecie nadadzą miano — „brygady szturmowej światowego ruchu komunistycznego i robotniczego".

JGT.

Braki, które można usunąć

W sklepach musi się znaleźć większy wybór konfekcji dziecięcej

Wiele kłopotu mają rodzice, gdy chcą kupić ubranko, lub palto dla swych dzieci. Na terenie Łodzi istnieje bardzo dużo sklepów konfekcyjnych. Są one bogato zaopatrzone w różnego rodzaju odzież dla dorosłych, natomiast dziecięcych rzeczy na ogół wszędzie jest brak. Mimo zbliżającej się zimy w sklepach nie ma zupełnie ciepłych płaszczyków, zimowych ubranek dla chłopców, sukieneczek dla dziewczynek w wieku 4 — 5 lat.

Zgodnie z zarządzeniem naczelnej dyrekcji „Spólnoty Pracy" z dnia 11 sierpnia br wytypowane zostały w naszym mieście 4 spółdzielnie: krawiecka im. Engla i im. Dąbrowskiego, bieliźniarska im. M. Fornalskiej i dziewiarska im. Wróblewskiego, które miały zajmować się wyłącznie produkowaniem konfekcji dziecięcej. Do tej pory spółdzielnie te nie rozpoczęły produkcji konfekcji dziecięcej. Mimo że zimę mamy za pasem, opracowują one dopiero plany asortymentowe, uzgadniają produkcję itp. Już chyba czas, aby wprowadzić w czyn słuszne zarządzenie z 11 sierpnia br. Nie powinny powtórzyć się błędy lat ubiegłych, kiedy to produkcja konfekcji dziecięcej uważana była przez producentów za „zło konieczne".

Na terenie miasta istnieje wiele krawieckich punktów usługowych, które szyją odzież z własnych lub powierzonych materiałów. Bardzo niechętnie przyjmują te placówki do szycia odzież dla dzieci. Istniejący w Łodzi jeden tylko punkt usługowy konfekcji dziecięcej spółdzielni im. Lewartowskiego przy ulicy Piotrkowskiej nie może nadążyć z wykonaniem zamówień.

Należałoby więc wytypować jeszcze kilka tego rodzaju placówek, gdzie matki mogłyby zamawiać odzież dla swych pociech, lub dokonywać różnych przeróbek.

J. STĘPNIAK

Może paliki pomogą...

Wciąż jeszcze nie umiemy chodzić po ulicach. Zaledwie minie tydzień nauki chodzenia po mieście — już po staremu przechodnie spacerują sobie po jezdni beztrosko, nie zważając na tramwaje, na samochody.

Na skrzyżowaniach umieszczone zostały lampy sygnałowe, poustawiano tabliczki, wskazujące, gdzie można przechodzić przez jezdnię nie narażając się na wypadek. Ale łodzianie są uparci — przechodzą przez ruchliwe ulice w poprzek, na ukos — jak się komu podoba.

Aby wreszcie nauczyć mieszkańców naszego miasta prawidłowego przechodzenia przez jezdnie, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi postanowiło w najruchliwszych punktach miasta, na ruchliwych skrzyżowaniach, założyć masywne przegrody, w postaci metrowej wysokości palików, połączonych łańcuchami. Paliki takie ustawia się już na skrzyżowaniu ulicy Narutowicza i Kilińskiego.



Zakładanie ochronnych łańcuchów na skrzyżowaniu ulic Kilińskiego i Narutowicza.

Przegrody takie zdały już doskonale egzamin w Warszawie. Nie wątpimy, że i u nas przyczynią się one do zwiększenia bezpieczeństwa w ruchu ulicznym, że wreszcie nauczą one prawidłowego przechodzenia przez jezdnie wszystkich lekkomyślnych, niesfornych przechodniów.

Tysiące ludzi odwiedza targi PSS

Jeszcze nigdy hali targowej na Placu Barlickiego nie odwiedzało tyle ludzi, co obecnie. Kupujący oblegają stoiska z konfekcją, z obuwiem, z materiałami wełnianymi i bawełnianymi. Największy ruch panuje w dziale gotowej odzieży i przy straganach z artykułami gospodarstwa domowego. Tu najwięcej widać rolników, którzy przybyli do miasta na targ z produktami rolnymi i po ich sprzedaniu zaopatrują się w artykuły przemysłowe.

Dla rolników przede wszystkim PSS Zachód zorganizowała w hali na Placu Barlickiego targi jesienno-zimowe. Stoiska zaopatrzone zostały w olbrzymie ilości różnego rodzaju artykułów gospodarstwa domowego, szczególnie potrzebnych na wsi. Między innymi przeznaczono do sprzedaży 10.000 cynkowych wiader.

Już w pierwszym dniu otwarcia targów przez halę przewinęło się kilkanaście tysięcy osób. Targi jesienno - zimowe PSS, które trwać będą do końca listopada br. czynne są codziennie od godz. 9 do 19.

Kłopoty z przeprowadzkami

Nie lada kłopot mają ci mieszkańcy Łodzi, którzy zamierzają się przeprowadzić. W mieście naszym istnieje kilka spółdzielni transportowych, zajmujących się przewozem mebli, jednak żądają one od klientów, by sami starali się o robotników do załadowywania i wyładowywania przewożonych ruchomości.

Wyszukanie osób chętnych do tego rodzaju pracy związane jest z dużą stratą czasu i kosztami, które niejednokrotnie przekraczają koszty transportu.

Sprawą tą powinien zainteresować się Związek Branżowy Spółdzielni Usług Różnych, który przecież powstał w tym celu, aby zaspokajać tego rodzaju potrzeby bytowe mieszkańców Łodzi.

Nadejdą zegarki z NRD

Uspołecznione sklepy zegarmistrzowskie i jubilerskie w Łodzi zaopatrzone zostały w duże ilości budzików, produkowanych przez Łódzką Fabrykę Zegarów. Są one sprzedawane po 204 zł.

W najbliższych dniach w sklepach ukażą się w sprzedaży bardzo poszukiwane przez nabywców zegarki na rękę, importowane z NRD — w cenie 250 zł.

Od 9 do 15 bm. dodatkowa rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Wydział Handlu, podaje do wiadomości, że bony mięsno-tłuszczowe na listopad br. dla pracowników nowozaangażowanych i spóźnionych wydawane będą zakładom pracy w dniach 5, 6, 7 i 8 listopada br. w Dzielnicowych Radach Narodowych w godzinach od 9 do 14.

Osoby i prywatne zakłady pracy, które z ważnych powodów bonów mięsno tłuszczowych na listopad nie pobrały, zgłoszą się w dniach 5, 6, 7 i 8 listopada br. do swych Dzielnicowych Rad Narodowych.

* * *

Dodatkowa rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych odbywać się będzie w dniach od 9 do 15 listopada br. włącznie w niżej wymienionych sklepach:

SKLEPY MASARSKIE

Piotrkowska 192, Piotrkowska 54, Sienkiewicza 34, Sienkiewicza 111, Armii Czerwonej 35, Przędzalniana 31, Nowotki 45-47, Księży Młyn 14, Narutowicza 22, Narutowicza 75, Konstantynowska 32, 22-go Lipca 64, 1-go Maja 38, Perla 5, Obr. Stalingradu 86, Mickiewicza 31, Skierniewicka 12, Przybyszewskiego 36, Felsztyńskiego 19, Rzgowska 33-a, Wólczańska 255, Dźwiękowa 28, Pabianicka 82, Pabianicka 250, Tuszyńska 19, Śląska 56, Dąbrowskiego 53, Rzgowska 216, Wojska Polskiego 40, Limanowskiego 86, Łagiewnicka 165, Zgierska 124, Drewnowska 49.

SKLEPY SPOŻYWCZE

Pl. Zwycięstwa 12, Przejazd 86, Narutowicza 24, Nowomiejska 3, Abramowskiego 23, Narutowicza 24, Srebrzyńska 91, Kopernika 42, Ogrodowa 24, Zielona 61, Wojska Polskiego 112, Limanowskiego 24, Piotrkowska 273, Rzgowska 53, Przybyszewskiego 65, Rzgowska 71, Pabianicka 188 — Dom Towarowy, Kopernika 24, Narutowicza 16, Piotrkowska 175, Stalina 52, Pl. Wolności 3, Wojska Polskiego 7, Limanowskiego 130, Gazdy 42, Rzgowska 141, Piotrkowska 271, Pabianicka 196.

SPORT SPORT SPORT

Mecz z FSGT dopiero w połowie listopada

Zapowiedziany mecz gimnastyczny FSGT — „Włókniarz" w konkurencji kobiecej odbędzie się w Łodzi w połowie listopada.

Drużyna „Włókniarza" wystąpi z H Rakoczy i swoimi olimpijkami na czele a ponadto zostanie wzmocniona Konikowską ze „Stali" poznańskiej.

Do rezerwy przewidziana jest młoda obiecująca zawodniczka łódzkiego „Włókniarza" — Gozdalska.

Nawet na zebraniu Sekcji Piłkarskiej ŁKKF najwięcej mówiono o... ligowcach „Włókniarza"

Zarząd Sekcji Piłkarskiej ŁKKF odetchnął z ulgą, gdy na trzecie kolejno wyznaczone walne zebranie, stawili się wreszcie licznie delegaci poszczególnych kół sportowych.

Rzeczowe, obszerne, a przy tym niezmiernie pouczające sprawozdanie z działalności ustępujących władz złożył przewodniczący sekcji piłkarskiej — ob. Dąbrowski.

— Błędów było więcej, niż potrafiliśmy ich wykryć w naszym sprawozdaniu i dlatego proszę obecnych o surową krytykę, którą przyszły zarząd sekcji potraktuje jako cenny materiał.

Tak zakończył swe przemówienie ob. Dąbrowski.

Mijały denerwujące minuty, a nikt z obecnych na sali nie ryzykował zapisania się do głosu. Mimo woli nasuwało się więc pytanie: — czyżby delegaci naprawdę nie mieli nic do powiedzenia?

Wreszcie zabrał głos sędzia piłkarski Bretsztajn. Poruszył wiele spraw zasadniczych. Niestety; ob. Bretsztajn nie znalazł pełnego poparcia dla swych słusznych dezyderatów.

Gorąca dyskusja rozpoczęła się dopiero po wystąpieniu delegatów „Włókniarza".

Przypuszczano ogólnie, że delegaci tego zrzeszenia w swych przemówieniach wspomną o jedenastce ligowej „Włókniarza", ale nie przewidziano, iż poświęcą jej tyle czasu.

Szczególnie utkwiło nam w pamięci przemówienie ob. Gibkiego. Starał się on przekonać, że wszyscy obecni na sali delegaci, reprezentujący, oczywiście, różne zrzeszenia, odpowiedzialni są za obecną sytuację łódzkich piłkarzy w pierwszej lidze. Mówca nie potrafił nawet tego ukryć, iż ma duży żal do poszczególnych drużyn piłkarskich naszego miasta, że te w krytycznym momencie, nie przyszły z odsieczą łódzkim ligowcom i nie zrezygnowały ze swych najlepszych zawodników na rzecz tej drużyny.

Tym, z gruntu fałszywym, poglądem zajmiemy się oddzielnie.

Nie bez racji zauważył więc przedstawiciel „Gwardii" — oficer Urbanowicz, iż w przededniu decydującego pojedynku z krakowskim OWKS, zbyt wiele czasu dyskutanci tracą na niepotrzebne szukanie deski ratunku dla łódzkich ligowców, gdy tymczasem zapomniano o znalezieniu środków do podniesienia poziomu całego piłkarstwa łódzkiego. Z pełnym oburzeniem przedstawiciel „Gwardii" potępił tegoroczny system rozgrywek o mistrzostwo Polski.

— Jak można było — mówił — dopuścić do tego, aby mecze o mistrzostwo juniorów odbywały się podczas szarugi jesiennej. Przecież czyniąc w ten sposób tracimy przede wszystkim kredyt u rodziców tych zawodników. Znam już trzy wypadki, w których młodzi piłkarze po zawodach musieli przez kilka dni przebywać w łóżku.

Na zakończenie zebrania został wybrany nowy zarząd sekcji piłkarskiej



ŁKKF. Nie wątpimy ani przez chwilę, że nowopowołane władze piłkarstwa łódzkiego z całą konsekwencją eliminować będą dotychczasowe błędy. W pierwszym rzędzie powinny zacząć od przerwania rozgrywek o mistrzostwo juniorów.

Torpedo (Moskwa) drugim finalistą Pucharu ZSRR

MOSKWA. — Moskiewskie Torpedo zakwalifikowało się do finału turnieju piłkarskiego o Puchar ZSRR po zwycięstwie nad leningradzkim Dynamo 2:1.

Finałowy mecz między mistrzem ZSRR Spartakiem (Moskwa) i Torpedo odbędzie się w Moskwie 2 listopada br.

Pięściarze „Gwardii" szykują się do meczu z Włókniarzem

W sali przy ul. Stalina 17 prowadzą intensywne treningi pięściarze Gwardii przed pierwszym swym startem w mistrzostwach klasy wojewódzkiej. Bokserów Gwardii, rekrutujących się przeważnie z młodych, wstępujących dopiero na ring chłopców — trenują Tomasz Konarzewski i Kasznia. Pierwszy mecz w mistrzostwach rozegrają pięściarze Gwardii w przyszły czwartek z Włókniarzem I B.

Piłkarze „Włókniarza" wyjechali wczoraj do Krakowa



Wskazówki zegara dworcowego wskazywały godzinę 10.30. Za pięć minut odchodzi pociąg do Krakowa. Na peronie drużyna „Włókniarza" zebrała się już w komplecie. Miny wszystkich chłopców są poważne, skupione. I nic dziwnego, przecież w Krakowie rozstrzygnie się, czy pozostaną w ekstraklasie naszego piłkarstwa.

W Łodzi panuje powszechnie opinia, że w Krakowie włókniarze odniosą zwycięstwo nad OWKS, ale nie przyjdzie im ono łatwo. Jesteśmy spokojni o ich ambicje i ofiarność w tym decydującym o ich losie spotkaniu, ale obawiamy się o... nerwy — bo to przecież będzie walka o nie byle jaką stawkę.

Z drużyną wyjechali wczoraj kierownik sekcji piłkarskiej ob. Gibki i trener Władysław Król. Reszta członków zarządu „Włókniarza" i spore grono kibiców wybiera się do Krakowa dziś wieczorem.

Nie będzie w tym chyba przesady, jeśli powiemy że jutro między godziną 12 a 15 wszyscy miłośnicy piłki nożnej w Łodzi myślą będą w Krakowie.

Reportaż z meczu w relacji naszego specjalnego wysłannika zamieścimy w numerze poniedziałkowym „Głosu Robotniczego".

Zasługują na awans do II ligi

Mistrzostwa bokserskie klasy wojewódzkiej już się rozpoczęły. Pierwszy mecz przyniósł pierwszą niespodziankę. Drużyna GWKS rozprawiła się z drużyną Włókniarza zwyciężając ją 11:9. Spotkaniu temu przyglądało się około 2 tysięcy widzów. Poziom walk był na ogół wyższy od poziomu walk oglądanych w spotkaniach II ligi.

— GWKS — powiedział po meczu kierownik sekcji pięściarskiej Włókniarza, ob. Okołowicz — posiada drużynę wyrównaną i śmiało może walczyć w II lidze.

Pięściarzom GWKS szczerze tego życzymy.

Skład pięściarzy Kielc na mecz z reprezentacją województwa łódzkiego

W SKS III TPD wre gorączkowa praca. Młodzi działacze sportowi przygotowują się do egzaminu dojrzałości na polu sportowo-organizacyjnym. Powierzono im bowiem organizację meczu bokserskiego Kielce — Łódź, który odbędzie się w Łodzi 9 listopada.

Chłopcy dokładają więc wszystkich starań, aby z zadania swego wywiązać się jak najlepiej.

Sekcja boksu w WKKF otrzymała już skład reprezentacji Kielc. Wygląda on następująco (od wagi muszej): **Walczak, Tylski, Purman, Drogosz, Trojanowski, Pysnakowski, Majchrzak, Gregorek, Kozioł, Staniszewski.** Z dziesiątki tej na wyróżnienie zasługują: **Tylski, Drogosz, Gregorek, Kozioł i Staniszewski.**

Reprezentacja województwa łódzkiego: **Łasak (Unia Piotrków), Brzóska (Unia Piotrków), Rosiak (Ogniwo Pabianice), Matuszewski (Spójnia Tomaszów), Gajewski (Stal Kutno), Kałużny (Unia Piotrków) lub Chmielewski (Stal Kutno), Piotrowski (Kolejarz Kutno), Wronowski (Ogniwo Pabianice) lub Masiarek (Unia Piotrków), Nejman (Ogniwo Pabianice), Zimnicki (Włókniarz Tomaszów) lub Stec (Unia Piotrków).**

Dochód z tego spotkania sekcja boksu WKKF przeznaczyła na cele szkoły III TPD.

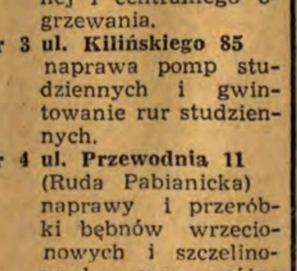
Koszykarze łódzcy zaatakują leaderów

Trzeci rzut mistrzostw ligi koszykowej, rozpoczynający się w niedzielę, powinien przynieść zmiany w tabelkach I i II grupy. W drugim rzucie na czoło tabelek wysunęli się Kolejarz warszawski i Kolejarz poznański przed zespołami łódzkimi — Włókniarzem i Spójnią. W tę niedzielę obaj leaderzy zostaną bezpośrednio zaatakowani przez drużyny łódzkie. Jakie rezultaty przyniosą te bezpośrednie starcia?

Włókniarz walczy z Kolejarzem w Warszawie i to daje już nieco więcej szans gospodarzom, gdyż zawsze lepiej gra się na swojej sali, niż na obcej. Ponadto Kolejarz został ostatnio zasilony dobrym strzelcem, Sterengą, ale to wszystko absolutnie nie przekreśla szans łodzian na zwycięstwo, tym bardziej, że znajdują się już oni w pełni formy.

Spotkanie łódzkie pomiędzy Kolejarzem (Poznań), a Spójnią ściągnie do sali MDK niewątpliwie... nadkomplet widzów. Wszystkie bowiem pojedynki pomiędzy poznaniakami a łodzianami przynosiły zawsze dramatyczną walkę o każdy punkt. Tak będzie zapewne i w niedzielę. W spotkaniu tym więcej szans na zwycięstwo dajemy Spójni, którą specjalnie gorąco dopingować będzie publiczność.

Mecz rozpocznie się o godz. 18.



NIEDZIELA, 2. 11. 1952 R.

Godz. 11.30 — stadion Włókniarza — Finałowy mecz o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej AZS AWF — Włókniarz.

Godz. 18 — sala MDK. — Mecz ligowy w koszykówce. Kolejarz (Poznań) — Spójnia (Łódź).

Godz. 18.30 — hala Włókniarza na Widzewie. — Mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Unia (Mała Dąbrówka) — Włókniarz.

Włókniarz wystąpi w składzie: Anielak, Gutowski, Cozaś, Lewandowski, Ścigała, Jędrzejczyk, Trzęsowski, Tim, Walaszczyk, Jaskóła.

Komunikat

w sprawie ogrzewania budynków posiadających centralne ogrzewanie

Centralny Urząd „Gospodarki Materiałowej, Zarząd do Spraw Paliw stwierdził, że pomimo panującej obecnie łagodnej temperatury zewnętrznej, budynki posiadające centralne ogrzewanie są nadmiernie i niecelowo przegrzewane.

W związku z powyższym Zarząd do Spraw Paliw:

1) Zwraca uwagę na niecelowość palenia w tych dniach, kiedy temperatura zewnętrzna dnia poprzedniego o godzinie 21 jest w pobliżu plus 10 stopni C. lub wyższa.

2) wzywa do oszczędnego palenia w dniach, kiedy warunki cieplne na to pozwalają,

3) zaleca wydanie przez komórki odpowiedzialne za ogrzewanie w zakładach przemysłowych, gmachach urzędów i administracje domów natychmiastowych zarządzeń porządkowych, zmierzających do nie przegrzewania hal fabrycznych, biur i pomieszczeń mieszkalnych, w dniach, kiedy na to pozwalają warunki atmosferyczne oraz zaniechania palenia w warunkach podanych w pkt. 1.,

4) zwraca się do rad zakładowych i komitetów blokowych o roztoczenie nadzoru społecznego nad gospodarką paliwami stałymi (węglem i koksem) w celu oszczędnego ich zużywania.

Przestrzeganie powyższego pozwoli na celowe i lepsze wykorzystanie węgla i koksu przeznaczonego do centralnego ogrzewania w zakładach przemysłowych, urzędach i budynkach mieszkalnych w okresie mrozów.

DZIEŃ ŁODZI

KURS DLA PRZEWODNIKÓW PO ŁODZI I OKOLICY

PTTK Okręg w Łodzi organizuje kurs dla przewodników po Łodzi i okolicy, który obejmie około 50 godzin wykładu i kilkanaście godzin wycieczek po mieście i okolicy. Kurs rozpocznie się w drugiej połowie listopada. Wykłady będą odbywały się w godzinach popołudniowych. Wszyscy przewodnicy po ukończeniu kursu zostaną zatrudnieni.

Zgłoszenia przyjmuje biuro PTTK Łódź, ulica Piotrkowska 70.

ODCZYT

Dzisiaj, 1 listopada br., o godzinie 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Piotrkowskiej 86 red. Zbigniew Chyliński wygłosi odczyt pt. „O dialektyce Hercena". Po odczycie dyskusja.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Jutro, 2 bm., dyżurują następujące apteki:

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje Szpital Nr 2, ul. Krzemieniecka 2, jutro, 2 bm. dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ulica Łagiewnicka 34.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — dziś i jutro—godzina 19 — „Moralność Pani Dulskiej".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — dziś i jutro nieczynny.
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — dziś godz. 19 „Rewizor", jutro godz. 16 i 19 „Grzech".
TEATR MAŁY — dziś i jutro godz. 19.15 — „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — dziś i jutro godz. 19.15 — „Słomkowy kapelusz".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" — dziś godz. 17, jutro godz. 15 i 17.30—„Dzielny gród"
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" — dziś i jutro godz. 17 — „Jest drożyna"

BAŁTYK — „Dwaj panowie „F" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. poranek — godz. 11.
GDYNIA — „Program naukowo-oświat. nr 49—52 PKF 45—52. „Wyprawa na wyspę Kościuszki" — godz. 17, 18, 19, „Urwis Gavroche" — godz. 20. Program dla najmłodszych: „Czarodziejski młynek", „7 czarodziejskich płatków", „Odwiedziny w Moskiewskim ZOO" — godz. 15, 16. poranki — godz. 11, 12.
MŁODA GWARDIA — „Milcząca barykada" — godz. 14, 16, 18, 20. poranek — godz. 10, 12.
MUZA — „Miasto nieujarzmione" — godz. 16, 18, 20. poranek — godz. 11 — „Teatr zwierząt".
PIONIER (dawniej „Bajka") — „Pani Dery" — godz. 15, 17, 19. poranek — godz. 11 — „Dzieci kapitana Granta"
POLONIA — „Cywil na stadionie" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. poranek — godz. 10, 12.
PRZEDWIOŚNIE — Wilhelm Tell" — godz. 16, 18, 20. poranek — godz. 11.
REKORD — „Jednodniowi milionerzy" — godz. 18, 20. — „Załoga" — godz. 16. poranek — godz. 11 — „Wesołe zawody".
ROMA — „Ditta" — godz. 15.30, 18, 20. poranek — godz. 11 — „Córka marynarza".
1-Maja — „Przybrana córka" — godz. 14.30, 17, 19.30. poranek — godz. 11 — „Kopciuszek".
SOJUSZ — „Wyspa szczęścia" — godz. 15, 17, 19. poranek — godz. 11 — „Kolor. progr. skład."
STYLOWY — „Małżeństwo aktorki" — godz. 14, 16, 18, 20. poranek — godz. 11.
ŚWIT — „Skarb" — godz. 16, 18, 20. poranek — godz. 11.
TATRY — „Ditta" — godz. 16, 18, 20. poranki — godz. 10, 12 — „Załoga".
WISŁA — „Pustelnia Parmeńska" I ser. — godz. 16, 18, 20. poranek — godz. 12.
WŁÓKNIARZ — „Sumienie" — godz. 14, 16.15, 18.30, 20.30. poranek — godz. 11.
WOLNOŚĆ — „Zakazane piosenki" — godz. 14, 16, 18, 20. poranek — godz. 11.
ZACHĘTA — „Akcja B" — godz. 16, 18, 20. poranek — godz. 11.

RADIO

Program na SOBOTĘ, 1 LISTOPADA 1952 R.

7.00 WIADOMOŚCI PORANNE. 7.05 Kalendarz radiowy. 7.10 „Od melodii do melodii". 8.00 DZIENNIK. 8.20 Koncert popularny. 9.10 Muzyka klasyczna. 9.50 Muzyka ludowa. 10.10 „Poezja i muzyka". 10.40 Utwory Fr. Schuberta. 11.15 Audycja oświatowa. 11.25 Muzyka. 12.04 Muzyka ludowa. 12.15 Moniuszko: „Widma". 13.18 Audycja literacka. 13.30 Koncert orkiestry mandolin. ŁRPR. 14.10 Audycja satyryczna. 14.25 Koncert w wyk. orkiestry Filharmonii Łódzkiej pod dyr. H. Abenrotha. 15.15 Dla dzieci — „Baśń o krasnoludkach i sierotce Marysi" cz. I. 16.00 „Wszechnica radiowa". 16.20 „Na progu 3-go kwartału". 16.30 Koncert muzyki popularnej. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Utwory skrzypcowe 17.45 Pieśni w wyk. chóru Polskiego Radia. 18.00 „Buraczane liście". 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 Koncert orkiestry Rozgłośni Śląskiej P. R. 20.30 Audycja poświęcona pamięci Al. Wielhorskiego. 21.00 DZIENNIK. 21.30 Muzyka o zmierzchu. 22.00 „Wszechnica radiowa". 22.20 Muzyka operowa. 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216 14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-15, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96 II piętro. Druk RSW „Prasa". Żwirki 17 tel. 206-42. Pap.: druk. mat. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym miesięcznie zł 1,80, przyjmuje PPK „Ruch". D-3-12193